

**Siostra Medarda**

(Śp. Zofia Wyskiel)

**Ozędzia**

**Matki Najświętszej**

**do Kapłanów**

**1943-1958**

## PIERWSZE ZLECENIE

**Maj 1943 r**

**Mówi Królowa Nieba:**

Kapłani są Moimi najukochańszymi synami. W ostatnich jednak latach, wielu spośród nich boleśnie zraniło Moje Serce. Musiałam patrzeć na to, jak zmniejszała się świętość w życiu najbardziej zaufanych...

Pociechą stali się ci, co ofiarnie wytrwali pośród powierzonych sobie dusz, znosząc ciężar ich nędz, narażając się na niezrozumienie, na obelgi i zniewagi. Pociechą są dla Mnie ci, co cierpieli i cierpią, odnawiając w sobie całą mękę Mojego najukochańszego Syna we wszystkich jej szczegółach. Więc do ostatniego tchu wołaj do tych drogich Mi synów, że Ja ich kocham, że oni są Moją pociechą.

Lecz i innym musisz zwrócić uwagę, że powinni się poprawić i to szybko. Muszą skończyć z ranieniem duszy i ciała Mego i Mojego Syna. Muszą wrócić do stanu czystości, do pokory, ubóstwa i wspaniałomyślności, do świadczenia miłosierdzia tym, co odbywają kary, tym co cierpią, chorują i co znoszą prześladowania. Niechże będą cierpliwi w przeciwnościach, doświadczeniach i w chorobach, cierpliwi wobec natrętnych, wobec małych i wobec ludzi starszych.

Te wszystkie cnoty, które powinny być żywe w kapłanach, zwiędły u wielu. Zatem wołaj, by wracali do świętości w życiu codziennym - i to natychmiast!

Wiara bez uczynków jest martwa. I w rzeczywistości wiara kapłanów osłabła, bo zaniedbali dobre uczynki. Zmniejszyła się ufność do Boga i do Mnie. Zmniejszyła się wiara w Objawienie. Zmniejszyła się wiara w Ofiarę Syna Mego, która się powtarza we Mszy świętej i w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Wołaj do wszystkich, by się przebudzili i podnieśli się ze stanu swych niegodziwości. Oby męka Syna Mego nie była lekceważona i znieważana kapłańskimi rękami! Powiedz im, że błagam ich, by godnie odprawiali Boską Ofiarę Krzyża, by kochali Syna Mego miłością bez granic.

Wszystkiego tego, co ci mówię, nie powinni wiedzieć inni poza księżmi, ale oni tak - powinni to wszystko wiedzieć! Szukaj sposobu, by się dowiedzieli, bo taka jest Moja wola.

Powiedz im jeszcze, by się stali ubogimi w duchu, a także ubogimi materialnie. Błagam o to z miłości i zaklinam ich.

Od twego spowiednika żądałam aktu wiary. Jeśli odpowie aktem posłuszeństwa, przekażesz mu Mój sekret i za jego pośrednictwem wypełni się Moja wola. Jeśli Mi odpowie odmownie, sekret ten przekażesz temu, który będzie przy twojej śmierci.

## DRUGIE ZLECENIE

**13 Maja 1946 r.**

Te rzeczy, które ci mówić będę, stanowią tajemnicę. Kapłani, Moi umiłowani synowie, powinni jej zazdrośnie strzec w duszach swoich.

Serce Moje pała najczulszą miłością do Moich synów kapłanów. Wola Moja jest następująca:

- Pragnę, aby synowie Moi przytulili się do Mego Serca.
- Pragnę, by wśród nich wszystkich zrodziła się do Mnie miłość i ufność.
- Pragnę, by przez nich odrodził się świat.
- Pragnę, by dusze odnalazły drogę wiary i nadziei przez ich ofiary, przez ich cnoty i przez ich wspaniałomyślne usposobienie.

Ty wiesz, jak bardzo są Mi drogie dusze kapłanów i jak je kocham ponad wszystkie inne czułością nieskończoną. Wiele dusz weszło niestety w taki tryb życia, który nie odpowiada ich wielkiej godności i który wypełnia goryczą Serce Mojego Jezusa. Inni znowu znajdują się w ciężkich pokusach i bardzo są prześladowani przez złego ducha, przez świat i ludzi zepsutych. Jakże drogie są Mi te dusze, jak bardzo pragnęłabym je przytulić do Mego Serca i wypowiedzieć im Moją gorącą miłość!

Moim najukochańszym synom, którzy przyjmą Moje Orędzie i strzec go będą w swoich sercach, zapewniam Moje macierzyńskie błogosławieństwo.

Moim najdroższym synom, którzy przyjmą, strzec będą i rozpowszechniać będą Moją wolę i Moje Orędzie wśród swoich współbraci, zapewniam Moją opiekę i wszystkie błogosławieństwa Mego Serca. Niechże się ze Mną zjednoczą silnym węzłem miłości. Niechże wiedzą, że zwłaszcza wtedy jestem z nimi, gdy są od wszystkich opuszczeni, prześladowani, spotwarzani i goryczą zaprawiani. Idę za nimi krok za krokiem w każdej złej doli. Przygotowuję im najkrótszą drogę do osiągnięcia Nieba.

Serce Moje pali gorące pragnienie, by synowie Moi najmilsi stali się świętymi, by stali się wzorem każdej cnoty. Mój Boski Syn musi się przejawiać u każdego z nich. Każda dusza musi widzieć w każdym z Moich synów kapłanów Jezusa cichego i pokornego serca, Jezusa biednego i spracowanego dla dusz, Jezusa pełnego miłosierdzia i cierpliwości dla grzeszników, Jezusa żertwę za grzechy świata, Jezusa kochającego maluczkich i pokornych.

Ach, jakże kocham synów Moich kapłanów! Synaczkowie Moi, pocieszajcie Mnie swoją miłością. Posłuchajcie pragnienia Serca Mojego, które chce was mieć świętymi. Módlcie się i pokutujcie w intencji nawrócenia świata.

W Mym Sercu przechowuję wielki plan miłości. Pragnę, by kapłani byli świętymi, wiernymi Memu Synowi i Mnie. Pragnę oglądać w nich Mojego Syna. Pragnę, by świat widział w nich Jezusa. Jestem im bliska i pragnę, aby oni o tym wiedzieli, niech nie myślą, by ich Mama była kiedykolwiek od nich daleko.

Synaczkowie Moi, słuchajcie! Pragnę, byście byli świętymi. Kocham was miłością wielką, mimo, że wśród was są tacy, co napelniają Moje Serce goryczą i wyciskają Mi lzy bólu. O, synaczkowie ukochani, zostawcie Mi troskę o siebie! Zapomnijcie o sobie, bądźcie gotowi do ofiar. Bądźcie zadowoleni, wyrzekając się siebie. Czujcie się szczęśliwi, że z Moim Synem ukrzyżowanym możecie być ukrzyżowani. Za waszym pośrednictwem świat zostanie zbawiony i wróci do nowego życia.

Nie marnujcie waszych dni na rzeczy niepożyteczne, które czci wam nie przynoszą. Jesteście solą ziemi. Ach, nie zapominajcie o tym! Wszystko powinno pokazywać u was na Jezusa, wszystko powinno być od Jezusa.

Kocham ich wszystkich, także tych, co błąkają się po ścieżkach grzechu. Niechaj wracają do Mego Serca. Wyczekuję ich i napelnię miłością i miłosierdziem. Tym więcej będę dla nich Matką. Niech nie każą dłużej czekać Memu Sercu rozdartemu z bólu...

Zaprawdę wam powiadam: Jeśli będziecie mieć wiarę jako ziarno gorczyczne, powiecie tej górze: "Przejdź stąd tam, a przejdzie i nic niepodobnego wam nie będzie". (MAT. 17,19)

\*\*\*\*\*

**\* CREDO DLA KAPŁANÓW \***

\*\*\*\*\*

*Inne teksty wybrane z objawień prywatnych Siostry Medardy (Zofii Wyskiel) zmarłej w opinii świętości w Poznaniu 16 maja 1973 roku.*

Pragnieniem Moim jest, by uważnie patrzyli na świat i na dusze Moimi oczyma i Moim Sercem. Pragnę, by byli cierpliwi dla grzeszników, tak jak Ja.

- Niechaj niczego nie szczędzą, by zbawić chociażby jedną duszę.
- Niechaj będą dobrzy, bardzo dobrzy dla tych, co cierpią i chorują.
- Niechaj okazują miłość maluczkiemu i biednym.
- Niechaj odrywają się od siebie i od rzeczy tego świata.
- Niechaj serdecznie pokochają Najświętszą Ofiarę i modlitwę...

**TRZECIE ZLECENIE**

**22 października 1946 r.**

Śluchaj uważnie tego, co ci powiem. Oto nadszedł czas, byś ogłosiła Moją wolę wyrażoną dla kapłanów. A wola Moja jest następująca:

Niechaj powstanie "Łańcuch Wielkiego Miłosierdzia". Tak nazywać się będzie związek mający łączyć tych drogich Mi synów między sobą i ze Mną. Żądam od nich szczęścia rzeczy:

1. Wiary w Moją szczególną miłość do ich dusz.
2. Najwyższej troski w odprawianiu Mszy świętej.
3. Kto może, niech odprawi co miesiąc dwie Msze święte na Moją intencję.
4. Niechaj dadzą Mnie poznać jako Matkę Boga.
5. Niechaj oddadzą Mi swoje serca niepodzielnie i z miłości.
6. Niechaj przygotowują duszę swoją do spełniania zawsze tego, czegokolwiek zażądam od nich dla dobra Kościoła, dla dusz i dla świata.

W zamian obiecuję im:

1. Zachować i strzec ich dusz, dopóki nie zobaczą ich blisko siebie w Raju.

2. Chronić i uwalniać ich od wszystkich zasadzek szatana.
3. Użyć ich posłannictwo kapłańskie i w szczególny sposób błogosławić ich wysiłkom.
4. Przytulić ich do Mego Serca i uszczęśliwić ich w nim.
5. Pomagać im w każdej ich potrzebie materialnej. (Tutaj na wyrażone zdziwienie ze strony duszy uprzywilejowanej, Matka Najświętsza uśmiechnęła się i potwierdziła: "Tak, ich Mama o tym też musi myśleć.")
6. Błogosławieństwo Moje będzie zawsze z nimi.

Uważaj i niczego nie zapomnij. Wszystko to powiedziałam ci dopiero teraz, a nie wcześniej, ponieważ obecnie nadszedł ten czas. Nie lękaj się, albowiem Ja będę zawsze z tobą.

## **Słowa Matki Najświętszej**

### **wypowiedziane w latach 1945-1947**

#### **lecz nie w formie orędzia**

Jakże gorąco kocham Moich najdroższych synów! Wiesz dobrze, że chcę, aby byli świętymi i godnymi Mojego ukochanego Syna.. Gdybyś wiedziała, jak wielkie są uczucia Serca Mego dla nich!

O, gdybyż oni Mnie znali! Gdybyż uznawali Mnie w swoich sercach za swoją Matkę! Gdybyż całkowicie oddali Mi serca swoje! Jakichże błogosławieństw doznaliby na sobie, jakiej mocy, jakiej pociechy. Jakże kocham Moich najukochańszych - oni mogliby pocieszać Moje Serce.

Chcę, aby każdy kapłan, który w uległości słucha skargi Mojej i Mego wezwania, i staje się apostołem Mejej woli wiedział, że na nim spocznie Moje szczególne błogosławieństwo i opieka.

Moim najgorętszym pragnieniem jest obecnie to, by na wszelki sposób pomagano Moim kapłanom. Ty wiesz, że oni są najczulszą struną Mojego macierzyńskiego Serca. W świecie Moi synowie są prześladowani, znienawidzeni i oczerniani. Popatrz, jaki gniew bezbożników otacza ich zewsząd... Nie lękaj się jednak tego - ocalę ich w sposób nadzwyczajny.

Przygotowuję wielką miłość dla Moich najukochańszych synów. Od Mego Serca otrzymają wielką łaskę. Niechże coraz więcej pogłębiają w sobie przeświadczenie o Mejej gorącej miłości do nich. Niechaj wiedzą, że Serce Moje pragnie, a to pragnienie oni mogą ugasić.

Niechaj coraz bardziej jednoczą się między sobą i ze Mną, mam bowiem wielkie zamiary wobec Mych synów. Ci, którzy Mnie słuchają, niech stale pamiętają o Moich obietnicach.

O, synowie ukochani, słuchajcie! Jesteście najdoskonalszym obrazem Mojego Syna. Ach, nie przyćmiewajcie tak pięknego obrazu, nie zabrudzajcie go swoimi nędzami. Nosi was Jezus i wy nosicie Jezusa. On was kocha miłością najczulszą. I wy Go kochajcie, kochajcie Go jak najmocniej! Jezus postawił was, abyście ogrzewali i oświecali ten biedny świat spowity w ciemności i skuty mrozami. Ach, bądźcie światłem, bądźcie ogniem! Dusze patrzają na was, błagają was o pomoc...

**Adresowane do kapłanów, dusz zakonnych i dążących do doskonałości.**

## **WYJAŚNIENIA DO TEKSTÓW POCHODZĄCYCH**

### **Z PRYWATNYCH OBJAWIEŃ SIOSTRY MEDARDY**

Pożytki, jakie mogą odnieść kapłani z otwarcia na treść skierowanych do nich objawień prywatnych zostały zwięźle i przejrzysto opisane przez Ks. Franciszka Cegielkę w wyjaśnieniach do "Orędzia Matki Najświętszej do Kapłanów". Podobnie można też określić korzyści dla dusz kapłańskich i poświęconych Bogu z czytania i wewnętrznego przeżywania tekstów Siostry Medardy piszącej, a właściwie z powodu ślepoty wzroku dyktującej objawione słowa i opisującej wizje dostępne dla oczu i uszu tej duszy szczególnie łaskami obdarowanej.

Treści objawień Siostry Medardy trafiały w wielkiej części bezpośrednio do indywidualnych osób duchownych i świeckich, pogłębiając ich udział w "świętym obcowaniu", tj. we wzajemnym jednoczeniu się mieszkańców nieba, czyśćca i ziemi.

Ponad to jednak powstały obszerne pisma przeznaczone dla umocnienia wszystkich dusz chrześcijańskich w wierze, ufności i miłości Bożej, w czym znaczny udział mają słowa objawione adresowane do kapłanów i osób poświęconych Bogu.

Te ostatnie, zestawione w niniejszym wydaniu teksty, zostały wybrane z następujących tytułów pism Siostry Medardy :

1. "Siedem słów na krzyżu" (Otwarcie testamentu) , 1943r. - teksty wybrane;
2. "Sp. Prymas Ks. Kardynał August Hlond do umiłowanych synów swoich kapłanów" , 1948-1949r. - teksty wybrane;
3. "Skrót do Świątości" , 1949r. - teksty wybrane;
4. "Credo dla kapłanów" , 1946-1952r. - tekst w całości;
5. "O Duchu Świętym" , 195 l. - teksty wybrane;
6. "O duszach pozagrobowych" (O czyścicu) , 1952-1953r. - teksty wybrane;
7. "O tych, którzy są szczęśliwi szczęśliwością Boga" (O niebie) , 1953-1954r. - teksty wybrane;
8. "Mich a Ei" (O piekle) , 1954r. - tekst w całości;
9. "Świątych obcowanie" , 1956-1958r. - teksty wybrane;

Pozostałe pisma Siostry Medardy zawierają treści o znaczeniu powszechnym.

Oto tytuły:

1. "Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi" (O rodzime) , 1943r.
2. "Pisma drobne" , 1942-1946r.
3. "Anioł Pański i Śpiewna Dziewica" (Magnificat) , 1943-1944r.
4. "Nazywali mnie synem cieśli" (O św. Józefie) , 1947-1949r.
5. "Jam Jest, Który Jest" , 1950-195 l.
6. "Jeżeli nie staniecie się jako dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego" (O dziecięctwie duchowym) , 1951-1952r.

**PISMA SIOSTRY MEDARDY W OPINII KS. DRA MICHAŁA SOPOCKI,  
KIEROWNIKA DUCHOWNEGO Św. SIOSTRY FAUSTYNY –  
APOSTOŁKI MIŁOSIERDZIA BOŻEGO**

(wg korespondencji prywatnych)



**Uwielbiony niech będzie Bóg w Trójcy Świętej Jedyny  
i w Miłosierdziu swym niezgłębnym!**

Wielce Szanowny Panie!

Najuprzejmiej dziękuję za przysłanie mi "Skrótu do Świętości" S. Medardy. Czytam je jako lekturę duchowną i znajduję wszystko zgodne z nauką Kościoła. Z pism s. Medardy doszły mi: "7 słów Zbawiciela" , "Rozśpiewana Dziewica" , "Św. Józef" i ostatnio "Skrót do świętości". Wszystkie je bardzo cenię i zamierzam wykorzystać w swoich opracowaniach o Miłosierdziu Bożym, albowiem są one potwierdzeniem i rozwinięciem tej idei, której poświęciłem swe życie.

Białystok 11. IX. 1950.

---

Uprzejmie dziękuję za nadesłany maszynopis (dot. tytułu "O Duchu Świętym" - przyp.wyd.). Z zainteresowaniem przeczytałem go i jeszcze będę czytał. Od młodych lat miałem szczególnie nabożeństwo do Ducha Św., który codziennie w nas działa w sprawie uświęcenia, a mało kto Go czci za to. To też cieszę się, że przez to dzieło powiększy się liczba Jego czcicieli.(...)

Białystok 6.II.1952.

---

Uprzejmie dziękuję za nadesłanie maszynopisów:

1. "Śpiewna Dziewica"
2. "Tak niechaj świeci światłość Wasza"
3. "O rodzinie"
4. "O dziecięctwie", które wykorzystujemy intensywnie z wielkim pożytkiem.

Białystok 25.V. 1952.

(...) Z wielkim zainteresowaniem (a nawet i pożytkiem) czytam maszynopisy S.M., podziwiam poświęcenia Szanownych Panów w ich rozpowszechnianiu i życzę błogosławieństwa Bożego oraz uprzejmie dziękuję za przysłanie do mnie. Nie zatrzymuję ich, ale puszczam w obieg i konstatuję, że wiele osób bardzo wielkie odnosi pożytki z ich czytania. Ale stwierdzam, że nie wszyscy są przygotowani do tego, aby je czytać (nawet kapłani).

(...) Białystok 9.X.1952

---

Uprzejmie dziękuję za przesłanie kilku egzemplarzy odpisu słów S. Medardy Miłosierdziu Bożym oraz za ostatni maszynopis "O duszach czyścowniczych", który już jest w użyciu u wielu osób. Nie tylko nie znalazłem nic przeciwnego wierze, ale na odwrót dużo materiału budującego.

Białystok 22. VI. 1953.

---

**Pisma Siostry Medardy w opinii karmelitanki bożej S. Małgorzaty Marii od Najświętszego Serca Jezusowego ("według korespondencji prywatnej)**

Pax Christi! Łaskawy Panie !

Najserdeczniej dziękuję za przysłanie nam skryptu "Jezus żyjący w Marii". Niech Matka Najświętsza dopomaga w szerzeniu, poznaniu i zrozumieniu, o ile ludzka słabość na to pozwala, nieskończenie miłosiernej Miłości Boga, Jego pragnienia udzielania się duszom i pociągania do życia życiem miłości. Uprzywilejowana ta dusza przypomina nam bardzo Św. Terenię z tą różnicą, że Św. Terenia miała tylko wewnętrzne światło, a tu przemawia Pan Jezus i Matka Boża /.../

Maj 1952

---

/.../Serdecznie Bóg zapłać przesyłam za przesłanie skryptu. Piękne rzeczy są w nich. Duch Święty tchnie kędy chce, wybiera sobie dusze, przez które daje się poznać światu, powierza im specjalne posłannictwo. Uderzająca jest wielka prostota i powiedziałabym, że to ona stanowi największy urok tych objawień./.../

Grudzień 1952

---

Najserdeczniejsze Bóg zapłać przesyłamy za uprzejmie przesłane zeszyty. Cieszymy się i dziękujemy Panu Jezusowi za łaski i szczególne światła, jakimi obdarza tę uprzywilejowaną duszę i jej współpracowników, którzy tak ofiarnie pracują dla chwały Bożej i dobra dusz. O, gdyby te słowa dotarły do rąk wszystkich dusz dobrej woli, na pewno nie jedną zwróciłyby do Pana Boga, dałyby wiele światła i nauczyły jak nieskończenie dobrym, miłosiernym i przebaczącym jest Bóg. Pan Bóg ma swoje chwile i czasy, ufajmy więc, że nadejdzie ta szczęśliwa chwila, że będzie je można drukiem ogłosić.

1953r.

Sluga w Chrystusie, najniższa S. Małgorzata od N.S.J.

---

## CZĘŚĆ PIERWSZA

### SIEDEM SŁÓW NA KRZYŻU

Teksty wybrane przeznaczone dla kapłanów, dusz zakonnych i poświęconych Bogu 16 lutego 1943 r.

*(Wizja Matki Boskiej Dobrej Rady z Dzieciątkiem Jezus w grubej złotej aureoli)*

Zjawiam się jako Matka Dobrej Rady na to, aby ci oznajmić, że udzielam już dziś światła dobrej rady i łaski zrozumienia duszom, które to czytać będą. Syn mój i Ja chcemy ogłosić duszom takie rzeczy jakie dotąd nie były słyszane .

Ponieważ Odkupienie - to miłość i miłosierdzie, będę teraz mówić o wielkiej miłości. Mówię spod krzyża jako Matka Cierpiąca i Matka Pięknej Miłości. Więc słuchaj - "Piękna Miłość" to Syn Mój!

Mnie teraz dobrze: uchylam ci jakoby rąbek tego, co znaczy Miłość i Krew Syna Mego. Wiesz co to znaczy "Matka Pięknej Miłości"? "Matka" to Ja. Ile razy mówię o Miłości wiedz o tym, że to Syn Mój .

#### **Co to znaczy kochać**

Wiesz, co to znaczy kochać Mego Syna? Zaraz ci powiem: Kochać to nie znaczy odczuć to, co się kocha ! Kochać - to nie znaczy mieć trochę uczucia i wznieść się trochę ponad ziemię!

Dobrze nam z tym uczuciem i duszom się zdaje, że już wysoko postąpiły, bo czują miłość... Kochać - to znaczy zatracać się, zgubić, wyniszczyć w swoim przedmiocie miłości!

I tak, jeżeli kochasz coś bardzo, stajesz się przedmiotem tego, co kochasz.

Będzie to albo majątek, albo stworzenie, słowem rzeczy doczesne. Jeżeli dusza idzie przez ziemię i zatrzymuje się na niej kochając ją, staje się ziemią! Jeżeli się wzniesie do Boga i kocha Go, staje się Bogiem! To, co się kocha, staje się jedną miłością. Dlatego pragniemy dusz orlich, które mało przebywają na nizinach, lecz wznoszą się na wysokie szczyty i tam zakładają swoje gniazda.

## Dusze orle - dusze miłości

Orzeł nigdy nie nasycy się padliną. On idzie po padlinę, ale nie dla nasycenia, lecz tylko dla zaspokojenia głodu. Nie pozostaje na ziemi, lecz leci szybkim pędem ku szczytom. Bo orzeł - to król wysokości.

Dusze orle przejdą przez życie zatrzymując się na ziemi tylko tyle, ile wymaga potrzeba do życia, lecz każda ich myśl każde spojrzenie jest zawsze wpatrzone w miłość!

Żyją miłością. Miłość ich przeistacza. Miłość ich wyniszcza. Miłość staje się dla nich wielkim szczęściem, a zarazem i cierpieniem, bo miłość to zatracenie siebie.

Głoś duszom i szukaj Mi takich, które mało dotykają się ziemi, ale wzlot serca skierowany mają w stronę Naszych Serc! Dusza, która kocha, nie czuje ciężaru życia. Dusza, która kocha, to dziecko, na którego czole wyciska pocałunek Miłość i cała Trójca Przenajświętsza. Dusza kochająca kochając wszystko w Nas, przeistacza się w Nas przez miłość, tak jak we Mszy Św. przeistacza się chleb w Ciało. Miłość przeistaczająca dusze w Boga.

Głoś miłość! Jeżeli głosić będziesz miłość tak jak miłosierdzie, będziemy nazywać cię "Małym Miłosierdziem" i "Dzieckiem Miłości". Powiedz duszom, że choćby nam dały wszystko i zniszczyły siebie przez wszystkie pokuty, cierpienia i ofiary, lecz nie miałyby miłości, byłyby duszami nie żyjącymi lecz umarłymi! Bo życie, to miłość! Z miłości ku stworzeniu Bóg stał się człowiekiem. Pragniemy, by człowiek przez miłość stał się Bogiem!

Może to być niezrozumiałe dla dusz: Bo jakże to możliwe, by człowiek, który jest nicością, stał się podobny do Boga, jeżeli Bóg jest tak potężny i wielki? A jednak to możliwe, albowiem Bóg stworzył człowieka na Swój obraz i podobnego Sobie.

Aby stać się podobnym, trzeba się odtworzyć w tej Istocie tak, jak fotografia. Dusza, która przez całe życie kieruje wzrok swój ku Bogu i żyje ciągle Jego obecnością, odbija się Bogu i w Niego przemienia się. Dusze, które nie żyją w Bogu, nie są w Nim odbite.

Ratunkiem dla takich dusz jest czyściec. Jest on dlatego, aby dusza, która przez całe życie nie odbijała się w Bogu (jeżeli Bóg zdoła ją uratować przed wiecznym potępieniem), mogła tam oczyścić się, zanim przyjdzie do Nieba, żeby Bóg mógł

rozpoznać Swoj obraz i Swoje podobieństwo! Jeżeli żyją na ziemi nie patrząc w Boga, ale w rzeczy, które nie są Bogiem - Bóg, choćby chciał, nie może Swego wzroku w nich zatopić, bo one nie patrzą w Jego źrenice.

Magdalena dlatego tak bardzo była przez Nas kochana, bo nie patrzyła w rzeczy stworzone, ale swój wzrok wciąż w Nas miała utkwiony. Jedno spojrzenie Mego Syna na Piotra dało mu taki żal i skruczę, że całe życie przeplakał za swoje grzechy.

Nigdy dusze tak się nie przeistaczają w Boga jak wtedy, gdy siadają u Jego stóp i patrzą w Jego Święte Oblicze. Tam nie trzeba słów ani rozumowania: rozum jest, a jakoby go nie było. Dusza, która przeistacza się w Boga, nie czuje tego. Ona siedzi przyłgnięta do Jego Serca. Serce Boga i człowieka jednoczą się i stają się jednym. Ona zanurzona w nim - On w niej. Na takiej modlitwie dokonuje się cud większy niż w Kanie Galilejskiej, gdzie Syn Mój przemienił wodę w wino, bo dusza przeistacza się w Boga tak jak we Mszy świętej.

Szukaj Mi dusz bogomyślnych, zanurzonych w Bogu! Jedna dusza zanurzona w Bogu, przeistoczona w Niego, więcej dokonuje niż tysiące dusz czynnych. Bo taka dusza czynna jest bardziej zanurzona w świecie niż w Bogu, a dusza kontemplacyjna - bardziej w Bogu niż w świecie! W Niebie o nic innego się nie ubiegają, ale wpatrzeni nieustannie w Boga, przeistoczeni w Niego, śpiewają jedną pieśń miłości i chwały...

### **Kapłan przeistoczony w Boga**

Kapłan, który się modli we Mszy świętej i przeistoczony w Mego Syna żyje w Nim, więcej dokonuje niż wielu innych, z wielkim rozmachem nawracających lud do pokuty. Jeżeli nie modli się i nie jest ze Mną zjednoczony, to ani sam siebie nie uświęci, ani dusz, które mu Mój Syn dał do przeistoczenia w Niego.

### **Królestwo Boże w was jest**

Czyn jest tylko środkiem do świętości, a nie celem! Celem człowieka jest kochać Boga i stać się Jemu podobnym. Nigdy Mój Syn nie głosił, że Królestwo Jego jest na tej ziemi, ale wołał: "Królestwo Boże w was jest!" A o Sobie sam powiedział: "Nie jestem Królem tej ziemi!"

Jeżeli w duszy jest Królestwo Boże, wtedy Syn Mój może powiedzieć: "Nie wiecie, czym jesteście: Przybytkiem Ducha Świętego, a Ojciec Mój i Ja miłujemy was i

spieszymy z radością w was zamieszkać." Nigdy, gdy Mój Syn był na ziemi, nie wołał ani nie nauczał: "Weźcie berło do rąk waszych, rządźcie i królujcie!", ale wołał: "Unizcie się i uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca!"

### **Wartość ciszy i pokory serca**

Czyn - to rozgłos. Cichość - to zatopienie się bez słów, to miłosna pieśń jednocząca duszę z Bogiem. Dusza cicha, bez rozgłosu, bez szumu, dokonuje nadzwyczajnych rzeczy. Wpatrzona w Swego Boga i przyłgnięta do Jego Serca, jest dzieckiem Nieba, gdyż nosi w sobie Niebo, to jest całą Trójcę Świętą ze wszystkimi świętymi.

Nigdy Mój Syn nie powiedział: "Uczcie się ode Mnie, żem jest wielki Pan, wszechmocny, że mogę działać, mogę stwarzać nowe światy i je niszczyć, że mogę dokonywać czynów takich, jakich świat nie widział..." Nie powiedział, że jest czysty i spowity w śnieżną biel. Nie powiedział: "Jestem mądry, mogę przejść przez wszystkie filozofie, uczcie się ode Mnie..."

Nie powiedział nawet tego: "Jestem Bóg cierpiący, zbolały, przybity do krzyża. Cierpicie więc i wy, dajcie się biczować, krzyżować, bo Ja tak uczyniłem, uczcie się ode Mnie!"

Cierpienie jest wielkie, cierpienie jest wzniosłe, ale to też nie jest cel, tylko środek do świętości. Bo można wiele cierpieć, a nie uświęcić się. Potrzeba uczucia oddania, uczucia cichości, bo tam gdzie jest cisza, gdzie nie ma rozgłosu, gdzie jest pokora serca, tam jest Bóg i Pan wszelkiego stworzenia.

W wielkiej ciszy, wtedy gdy byłam na modlitwie, nie szłam głosić kazań ani nie czyniłam cudów na ziemi. Nikt Mnie nie znał, tylko Moi najbliżsi. W modlitwie Mojego serca przeistoczył się wtedy Bóg we Mnie w wielkiej ciszy. Gdy cały świat pogrążony był we śnie, narodził się bez rozgłosu Mój Syn. W ciszy wielkiej, gdy świat wypoczywał, Mój Syn szedł w góry i tam modlił się do Swego Ojca. W ciszy wielkiej Mój Syn leżał w grobie. Po Jego śmierci, wszędzie, gdzie odbiły się największe Moje chwile i Mojego Syna, zawsze była cisza. Nawet nasze życie w Nazarecie było ciche i ukryte.

### **Być orlicą Bożą**

Dusza, która chce się wnieść do najwyższych lotów i być orlicą Serca Mojego i Serca Mojego Syna, niech swój orli wzrok ciągle kieruje w stronę wielkiego Orła - Mojego Syna! Tam wpatrzona w orle źrenice stanie się orlicą jego Serca, przyłgnie do Niego, zaprzepaści się w Nim. Z miłości ku Niemu zapanuje swe skrzydła i jakby sztandar

załopoce na szczycie najwyższej świętości, przemieni się w Boga i stanie się Bogiem. Wtedy, tak przemieniona w Boga, jak ta orlica, zakłada swoje gniazdko.

## **19 lutego 1943 r.**

### **Zakładanie Królestwa Bożego w duszach**

Zakładać gniazdko na szczytach wysokich gór to nic innego, jak Królestwo ze swej duszy wkładać w inne dusze. I tam jest cisza.

Jeżeli ptak siedzi w gniazdku, mało z niego wychodzi, bo chce swoim ciepłem dać życie swoim dzieciom. Żeby dusze mogły zakładać Królestwo, trzeba, żeby najpierw miały ciszę w swojej duszy. Bo My jesteśmy Pokojem i Ciepłem, i tylko w pokoju zakładamy Królestwo na tej ziemi, a Naszym hasłem jest kochać, rozdawać serce w serce i duszę w duszę.

Niech nikt nie myśli, że dusze rodzą się w głośnych czynach! Dusze rodzą się schowane w gniazdkach Naszych Serc. Tam rozgrzane Naszą miłością, dostają skrzydeł, wzrastają, a gdy są gotowe do lotu, My czuwamy nad nimi jako nad ptaszętami, dajemy im wzlot - i dopiero wtedy takie dusze są zdolne do czynów prawdziwie wielkich, które Nam się podobają, a nie światu.

Dusza zjednoczona z Nami, posiadająca łaskę uświęcającą, dusza pogrążona w ciszy, przyłgnięta przez zjednoczenie Nasze, to dusza potężna, która nie wiedząc sama, że działa, szerzy w ten sposób Królestwo Boże na ziemi.

### **Potęża dusz kontemplatywnych**

Dusze czynu, które wykonują prace - choćby najwspanialsze - poją je przeważnie miłością własną. Ich czyny nikną, jak niknie kropla rosy porannej w promieniu słońca.

Dlatego gorąco pragniemy zjednoczenia z Nami i przyłgnięcia do Naszych dusz. Pragniemy dusz nieznanych, ukrytych, zdeptanych - dusz, których świat nie rozumie, ale które My rozumiemy. To przez takie dusze odradza się życie! Żyjemy w nich a one w Nas, a przez nie dalsze dusze i tak dusza zapala się od duszy, bo nie ma ognia bez zetknięcia... I jest tak, że ziemia przeminie, czyn przeminie, ale dusza kontemplatywna pozostaje tą cząstką, która nie ginie na wieki, ale idąc przez ziemię, wciąż promieniuje, aż jej promienie dotrą do najuboższej nawet duszy i będąc zwierciadłem Trójcy

Przenajświętszej, odbijają w tej duszy blask całej Trójcy. Wtedy taka dusza zatopi swój orli wzrok w źrenicach swego Boskiego Orła i już przez całą wieczność Nas chwalić będzie.

To masz powiedzieć o duszy złączonej z Nami przez modlitwę, przez kontemplację. A teraz powiem ci, co to znaczy dusza czynu i rozgłosu.

### **Dusze czynu i dusze zjednoczone przez miłość**

Czyn, praca, to są środki. Praca jest dana jako kara za grzech pierworodny, bo w Raju Bóg powiedział: "W pocie czoła pracować będziecie." Praca jest dana człowiekowi, aby nie próżnował i przez próżnowanie nie grzeszył. Praca jest wtedy uświęcona, jeżeli spełnia się ją ku Naszej chwale. To nie praca uświęca duszę, ale dusza uświęca pracę przez Naszą łaskę.

W pracy jest wiele miłości własnej. Martę kochaliśmy bardzo. Dawała Nam w Betanii dużo serca, dużo gościnności. Ciągłe krzątając się, nie miała jednak czasu popatrzeć na Nasze zakochane oczy. Nie ganiliśmy jej pracy, bo musiała pracować, by Nam udzielić posiłku i gościnności. Ale bardziej kochaliśmy Marię, która wpatrzona w Nas słuchała słów Mego Syna. Już szerzyła Królestwo Boże na ziemi, bo cisza jej duszy rozlewała się jak najpiękniejszy balsam, a jej dawała taką moc, że mogła iść razem ze Mną na Kalwarię pod Krzyż.

Albowiem pod Krzyżem wytrwają tylko dusze zatopione i zjednoczone z Nami! Pod Krzyżem był Jan z Magdaleną i kilka niewiast z Nami zjednoczonych. Oni wytrwali do końca w Naszej miłości. Nie było tam Marty, bo ona zajęta pracą, nie miała czasu przyjść do stóp Krzyża, by z Nami współczuć. Tak samo jest z duszą czynu: daje rozgłos, ale rzadko która wytrwa na Golgocie, bo nie będąc z Nami doskonale zjednoczona, załamuje się podczas próby.

Głoś duszom, że jeżeli chcą dokonywać wielkich czynów, niech się pogrążą w pełnej kontemplacji, a wtedy przez zjednoczenie jak najściślej z Nami ich czyny staną się doskonałe. Mogą wtedy stać się Naszym Niebem na ziemi, bo w Niebie nie ma pracy, ani czynów, tylko jest jedno zatopienie się w Trójcy Świętej i jest śpiewana jedna pieśń chwały.

### **Praca nazaretańska**



Praca nie jest zła, bo przez pracę też można się uświęcić, ale tylko wówczas, jeżeli praca będzie taka, jak Nasza w Nazarecie! Mój Syna, Ja i Nasz Opiekun pracowaliśmy, ale Nasza praca była jedną kontemplacją. Pograżeni w ciągłej modlitwie szliśmy od pracy do pracy (Nie jest łatwo nauczyć się tak pracować, żeby praca stała się modlitwą). Cisza panowała w Naszym domku. Nigdy nie było pośpiechu, a tym bardziej nie było zaniedbania modlitwy dla pracy. Gdy przychodził czas, spieszyliśmy oddać należną cześć Bogu Ojcu. Pieśń dziękczynna stale wypływała z Naszych dusz i wznosiła się przed tron Naszego Ojca. W tej pieśni dziękczynnej wtórowali Nam Aniołowie. Niebo na ziemi mieliśmy w duszach. Dlatego praca nie sprawiała Nam roztargnienia i nie była przeszkodą w doskonaleniu się, bo nie szukaliśmy w niej własnej chwały ani wywyższenia. Dlatego nawet najniższa praca stawała się najmiłą.

Dusze, które pragną dokonywać wielkich czynów pracy, niech się unizają, niech się stają małymi, niech w czynie przypominają sobie słowa Mojego Syna: "Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego Serca!" Niech pracują w ciszy i w pokorze serca.

### **Cisza i pokora serca**

Zaraz ci wytłumaczę, co znaczy cisza i pokora serca. Cisza, to nie gorączkowe szukanie własnej chwały, to nie szukanie takiej pracy, która pychą nadyma. Chcemy pracy cichej, nazaretańskiej, która ćwiczy w pokorze serca.

A czy wiesz, co to znaczy pokora serca? To nie jest ciągle powtarzanie: "Ja nie jestem godna (godny) wielkiej świętości ani nie jestem zdolna (zdolny) do wielkich czynów." To nie powinno być unizanie się, żeby mnie chwalono za pokorę. Pokorą serca jest uznanie siebie za taką, jaka jestem.

Jeżeli duszy dajemy dużo łask, a ona mówi, że nic nie posiada, że jest nędzna, to tym samym Nam ujmuje chwały! Pokora, to stapanie w prawdzie o sobie samym, ale bez umniejszania roli łaski. Jeżeli ktoś dokonał wielkich czynów z Naszej łaski, a mówi, że nic nie uczynił, to nie jest pokorny, ale fałszywie skromny. Dlaczego mówi, że nic nie uczynił, skoro łaska była mu dana? Owszem - sam nic nie uczynił, ale wszystko z pomocą danej mu łaski! Pokora to prawda! Jeżeli ktoś uczynił coś dobrego, niech nie mówi, że nic nie uczynił, ale że z woli Bożej za sprawą łaski tego dokonał. Jeżeli nie mówi prawdziwie tego, co uczynił, to zawsze będzie pychą, wynikającą z pragnienia uczczenia własnych czynów, gdyż inni je zobaczą i wtedy przypiszą mu je z pominięciem roli łaski.

Inne dusze mówią Mi z kolei, że nie są zdolne do wielkiej świętości, że są niegodne zdążać do najwyższych szczytów, do zjednoczenia z Nami, gdyż są nędzne i grzeszne... Już samo uznanie się słabym i grzesznym o ile jest szczerze, zawiera pokorę. To jest pierwsza podstawa: uznać się grzesznym, ale po to, by stać się świętym. Na wspomnienie, że dusza uznaje się nędzną, już przezwyciężyła wszystkie przeszkody, abyśmy mogli rzucać ziarna, które mogą wydać plon stokrotny ku wielkiej świętości.

### **Pokora owocna**

Ziarno rzucone w ziemię musi obumrzeć, by wydać plon stokrotny, musi samo się zniszczyć. Gdy otwieramy ziemię, znajdujemy zgniłe ziarno, ale z tego właśnie ziarna wyrasta kłos pełen nowych ziaren. Takie jest właśnie Nasze zrządzenie, że z tego ziarna wyrasta kłos, a z tego kłosa wiele ziaren i kłosów. Widzisz, tu jest owocna pokora: na zgłiszczach, na zdeptaniu siebie, na zamarcu siebie, po to aby żyć Naszym życiem.

Dusze pokorne, o sercach wewnątrznie uniżonych, są Nam tak drogie, że z wielką miłością spieszymy do nich, aby przez nie udzielić owoców. Serce uniżone, serce wzgardzone to jak jeden hymn pochwalny dla Nas, jak jedno uwielbienie! Dusze pokorne tak są kochane, że gdy zobaczymy duszę cichą i pokornego serca, spieszymy do niej - i wtedy nie dusza Nam - to My jej śpiewamy hymn pochwalny, bo uniżyć potrafi się tylko Bóg!

### **Pokora zaprawiona pycha**

Rzadko kto wśród stworzeń potrafi się uniżyć, unicestwić, bo miłość własna niszczy często wszelki posiew dobrego. W oczach tych dusz i innych, czyny poczytane są za dobre, lecz dusze nawet nie wiedzą, jak ukryty robak ich pychy zniszczył wielkie dzieło. Dlatego często wolimy żebraczy kij niż berło nadęte wielką pychą.

### **Pokora uniżona upodobaniem Boga i postrachem szatana**

Mój Syn był jednym uniżeniem na tej ziemi. Wcielił się we Mnie nie dlatego, że byłam bez zmary, bez grzechu, ale dlatego, że byłam małą, maleńką! Czystość jest pięknem, czystością się napawamy, lecz gdy widzimy w duszy pokorę, przyciskamy ją do Serca, bo to jest najpiękniejsze, co nam może dać stworzenie.

Pokora jest czymś tak wielkim, że ze wszystkich dzieł, które Mój Syn zostawił na ziemi, jest dziełem największym. Bóg Ojciec miał w Synu wielkie upodobanie, ale nigdy nie wypowiedział tego głośno, dopiero wtedy, gdy Mój Syn został ochrzczony w Jordanie przez swoje stworzenie! Gdy się narodził, śpiewały Mu całe zastępy Aniołów, lecz Ojciec Przedwieczny nic nie mówił. Gdy uczył i dokonywał wielu cudów, i gdy czynił wielkie rzeczy, Ojciec Przedwieczny milczał. Gdy tak strasznie cierpiał, Bóg Ojciec też milczał. Ale gdy Syn Mój przyjął chrzest, Bóg bez zmyślenia obmywał się, jego własne stworzenie dokonywało chrztu, wtedy ujrzano Gołębicę i dał się słyszeć głos: "Ten jest Syn Mój miły, w którym mam upodobanie!"

Szatan nie byłby szatanem, gdyby nie był pyszny. To pycha uczyniła go szatanem. Dlatego nie znosi on dusz cichych, pokornych i małych. Bój toczy o dusze, lecz gdy spotka duszę pokorną, wtedy jest bezsilny! Dusza przez jeden akt pokory może go usidlić i pokonać jak dzikiego zwierza - niechże każda dusza wciąż o tym pamięta!

## **22 lutego 1943 r. Prawdziwa bojaźń Boża**

Jeżeli dusza jest pokorna, dajemy jej najpierw dar bojaźni Bożej: nie jest to bojaźń, która wywołuje lęk przed Nami, ale taka, która boi się grzechu, aby Nam nie sprawić przykrości. Prawdziwa bojaźń Boża nie polega, jak to sobie ludzie wyobrażają, na lęku przed karą, przed piekłem lub karami doczesnymi. Bojaźń Boża to bojaźń synowska! Dobry syn lęka się, aby nie obrazić i nie zasmucić rodziców, ale nie z obawy kary.

## **Pokora - druga miłość**

Dusza pokorna uznaje własną nędzę, uniża się, cierpi nad tym, że robi komuś przykrość, a nie nad tym, że ludzie będą mieli o niej złe wyobrażenie z powodu jej postępowania. Pokora - to druga miłość! Cierpi dlatego, że kochając kogoś, robi mu przykrość. Widząc się grzeszną, nie gniewa się na siebie, że zgrzeszyła, bo to byłoby miłością własną. Gdyby dusza, która zgrzeszyła, była prawdziwie pokorna, przepraszając Nas aktem skruchy, grzech jej wpadłby w Nasze Serca jak w otchłań! Sama skrucha dałaby jej przebaczenie.

## **Pokora źródłem mocy**

Dusza pokorna nie ogląda się na siebie i nie dziwi się, że zgrzeszyła, bo wie, że z błota i gliny jest ulepiona, może więc rodić tylko błoto. Nie może się więc spodziewać po sobie. Taka dusza idzie do Nas z dziecięcą ufnością, jak dziecko, które upadło. My za

ten akt skruchy, który spełniła, utwierdzamy ją w tej łasce, aby na drugi raz nie upadła, dajemy jej skrzydła do lotu i dusza znowu radośnie idzie przez życie.

### **Pokora naśladowaniem Jezusa**

Dlatego dusze małe, uniżone, wzgardzone przez siebie i drugich, są dla Nas najmiłsze! Są to dzieci wybrane i kochane przez Nas. Na takich dusza najwięcej Nam zależy. Pragniemy takich dusz, szukamy ich - tych zagubionych owieczek, tych Magdalen pokutujących i uniżonych, tych synów marnotrawnych.

Dusze, które to rozumieją, są duszami cichymi i pokornego serca. One naśladowują Mego Syna w pokorze, a Mój Syn daje im własną pokorę i można znowu o nich powiedzieć, że są to odbitki, fotografie Boga - Człowieka, który przeszedł przez życie cichy, uniżony i wzgardzony, aby wyprosić tym duszom te łaski, które posiadają, rozumiejąc, co to jest prawdziwa pokora.

Dusze takie nigdy się nie męczą w życiu wewnętrznym. Nie dziwią się, że są małe, bo mają takie pragnienie unżyć się i zatracić w swoim Bogu! Mając to, czego się pragnie, już tym samym jest się zadowolonym. Ich zdziwieniem może być tylko, że nie są gorsze niż są, bo gdyby nie łaska i Nasze wielkie miłosierdzie w zasługach Krwi Mego Syna, stałyby się może gorsze od szatana.

### **Pokora nie potępia**

Dusze prawdziwie pokorne, które rozumieją pokorę w całym tego słowa znaczeniu, nie dziwią się ani swoim, ani cudzym upadkom. Przeciwnie, cieszą się ze swoich upadków i na nowo cieszą się, że są małe, a nad grzechami drugich współczują i nikogo nie potępiają. Potępiają tylko grzech, tak jak go potępia Bóg, ale nie potępiają osoby, bo nie znają okoliczności i nie wiedzą, co spowodowało grzech danej osoby. One kochają duszę człowieka, jak ją kocha Bóg i nie dziwią się grzechom i słabościom. Cenią dobrą wolę, tak jak Bóg ją ceni, zawsze potrafią usprawiedliwić grzesznika i uniewinniają chociażby zbrodniarza. One widzą w duszy obraz i podobieństwo Boże, a nie patrzą na to, jakie jest ciało.

### **Pokorny kapłan łowca dusz**

Mój Syn przyszedł na świat szukać dusz - to było Jego posłannictwo. Im bardziej dusza była złamana i cierpiąca, tym większe miała prawo do Jego Serca! A że Bóg jest niezmienny, przeto tak samo czyni i dzisiaj.

Dusze grzeszne, ale pokorne, potrafią zrozumieć inne dusze grzeszne. Dlatego kapłan, im bardziej jest nędzny i tę nędzę w sobie uznaje, przez własne uniżenie i pokorę serca więcej zdobędzie dusz, niż ten, który mało zgrzeszył, lecz większe ma o sobie mniemanie. Ten uniżony - czy to w spowiedzi, czy w życiu prywatnym, naśladuje Mojego Syna: szuka zagubionych owieczek, a nie tych, które spokojnie można zostawić na niwie Ojca Niebieskiego, bo on wie, że takie dusze są pod Naszą opieką.

Kapłan, który rozumie, co to jest dusza uniżona, dokonuje z Naszą łaską największych cudów w nawracaniu dusz, a dajemy mu tę łaskę głównie za to, że sam się uniża i zna mowę Mego Syna: "Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca." W takiego kapłana, chociażby był grzeszny i w oczach innych za takiego uchodził, wlewamy wszystkie dary Ducha Świętego, dajemy mu moc i łaski, zwłaszcza te niezbędne dla zdobywania dusz w konfesjonale, bo wtedy nędza nędzę najlepiej rozumie.

Idź i powiedz kapłanom: Niech się nie zrażają tym, że sami są słabi, że nic nie mogą zdziałać w duszach! Dręczą się tym, często w ich sercu jest szarpanina o której My tylko wiemy. Dusza jest rozdarta, ubolewa nad własnymi upadkami, czuje się bezradna, jak dokonać w kimś nawrócenia, skoro sama nie jest nawrócona - łamie się i nie wie o tym, że łamiąc się, łamie tysiące dusz! Niech postępuje tak jak proboszcz z Ars, który też się łamał widząc upadek dusz, ale na nowo powstawał, modlił się, po nocach nie spał i pościł niekiedy ponad siły - nawet dla ratunku jednej duszy czynił to przez wiele tygodni! I został wielkim świętym!

Gdy ktoś jest nędzny i tę nędzę uznaje, to już jest potężny, ale nie swoją mocą, ale Naszą! Wtedy kapłan nie działa już sam, lecz przez niego działa Nasza łaska. Nie jest w to wmieszana miłość własna, która mogłaby osłabić lub nawet uniemożliwić działanie łaski. Jeżeli zdobędzie wiele dusz, nie chlubi się tym, bo wie, że to nie jego dzieło, lecz Nasze. I chociażby miał wielkie uznanie u drugich, nie będzie się z tego pysznił, bo gdy spojrzy na własną nędzę, to wnet się uniży i będzie rozumiał, czyje to dzieło.

### **Mądrość bez pokory jest niczym**

Ja jestem Ucieczką grzesznych, jestem Matką Miłosierdzia, jestem Różą Duchowną. Szukaj Mi takich nędznych kapłanów! Przywołaj ich do Mnie, jeżeli widzisz, jeżeli widzisz, że kapłan ma dobrą wolę zdobywania dusz nie w tym celu, by błyszczeć własną mądrością. Bo mądrość bez pokory, bez uniżenia nic nie znaczy! Jest tu taka

różnica, jak między szkłem a diamentem. Bo diament trzeba wykopać z ziemi i ciężko trzeba się nad nim napracować, zanim się go wy szlifuje i robi z niego arcydzieło piękności. Ze szkła też można zrobić piękne rzeczy, ale jakże łatwo mogą ulec zniszczeniu.

Dlatego wolimy i Kochamy bardziej dusze kapłańskie potężne i mądre, ale w pokorze własnego serca, aniżeli dusze tych, którzy są nadęci pychą rozumu, którzy wciąż pogłębiają filozofię, będącą tylko ludzkim wymysłem i nie dochodzą do tego, że dla Nas największą filozofią jest to, żeby być małym dzieckiem bez (nadętego) rozumu i mądrości (bez pokory). Być uniżonym jak małe dziecko, które kocha rodziców i wie, że jest kochane przez nich, bez względu na to, czy jest ładne, czy też jest brzydkie. Troszczycie się bowiem o wiele, a tak niewiele wam potrzeba...

### **Kapłan pokorny zawsze zwycięża**

Dla takich kapłanów będących jak dzieci Ja jestem Matką! Takim duszom, które to rozumieją, daję Mój sztandar do ręki - sztandar, z pomocą którego zwyciężają w walce z szatanem, odbierając mu niezliczoną ilość dusz. Niech idą pod Moją opieką w bój, choćby na samo dno grzechu i nędzy, a mając taką pokorę, wszystko zwyciężą! Sztandar Mój, to jakby Ja sama, a taki kapłan jako dziecko przemienia się we Mnie - słaby jak dziecko, ale mocny mocą Moją i Mego Syna. Przemieniony w Nas jakby ta Hostia ofiarna, idzie przez życie i zdobywa tysiące dusz, nie wiedząc nawet o tym. Bo dziecko nie wie, jak wielkich czynów dokonało, albowiem nie jest zapatrzone w siebie. Wie tylko, że jest małe i na każdym kroku potrzebuje opieki i pomocy.

Daj mi dusze maleńkich kapłanów! Swoje modlitwy i swoje ofiary na nich wylewaj! Cieszymy się, że się oddałaś na ofiarę całopalną za kapłanów - za żyjących i zmarłych. Za te ofiary masz udział w działalności kapłanów nie wiedząc nawet o tym.

## **23 lutego 1943 r.**

### **Wartość modlitwy za kapłanów**

Każda modlitwa i ofiara za kapłanów jest Nam bardzo miła. Bardzo pragniemy, żebyś dusze dobrej woli pouczała o tym, jak wielką wartość w Naszych oczach ma kapłaństwo. Zmierzaj do tego, żeby wiele dusz ofiarowało się na ofiarę miłości za kapłanów. Czynią Nam tym wielką radość, bo jest w tym cząstka Naszych Serc i w

tych Sercach umieszczamy je jak w pięknych ogrodach, wylewając na nie przeobfite łaski, bo to jest jakby wojsko obronne czci całej Trójcy Świętej.

### **Kapłan jest drugim Jezusem**

Syn Mój umierając oddał Mi w opiekę świętego Jana. Powierzył Mi w nim przede wszystkim Apostołów, a pierwszą założycielką Kościoła Ja jestem. Po śmierci Syna Ja byłam przewodniczką wszystkich Apostołów i berło pierwszego Królestwa, to jest Kościoła, Ja dzierżyłam. Dlatego każdy kapłan to Mój umiłowany syn, bez względu na to, czy wznosi się do najwyższej świętości za sprawą Naszej łaski, czy też nie. Jest on jakby drugim Jezusem, to jest najukochańszym Moim synem, bo - jak ci powiedziałam - w każdej Mszy świętej powtarza te słowa: "To jest Ciało Moje", "To jest Krew Moja". Nie mówi, że to jest Krew Chrystusa, ale: "To jest Ciało i Krew Moja", to znaczy, że jest drugim żyjącym Chrystusem.

### **Godność kapłańska większa od anielskiej**

Gdyby kapłan widział swoją godność, do jakiej został wyniesiony, to uważałby się za przybytek samego Boga, adorowałby sam siebie! Jest to często przed nim zakryte, aby nie unosiła go pycha. Powiedz kapłanom, że chcemy dużo takich przybytków, bo każde uniesienie się ich, modlitwa, każde ich cierpienie, to jest echo łączące ziemię z Niebem, gdzie jeden wielki hymn wznosi się ku Naszej chwale wołając: "Święty, Święty, Święty..."

Kapłan jest tak wielki, że ma godność większą od Anioła. Bo Anioł nie ma mocy rozwiązać grzechów na ziemi, nie zamknie piekła, ani nie otworzy Nieba, nie wybawi duszy z czyśćca, bo nie może odprawiać Mszy świętej. Nie wypędzi też czarta z człowieka przez Chrzest święty, nie zwiąże na ziemi małżeństwa i nie uczyni ich świętymi, a kapłan mocą Sakramentów świętych to wszystko wykonuje. Zawsze w czasie Mszy świętej Aniołowie usługują kapłanowi, a nieraz są nawet widzialni dla pewnych dusz.

### **Modlitwa kapłańska**

Kochamy kapłana we wszystkich jego czynnościach, lecz najwięcej kochamy go, gdy w ucieszeniu własnej duszy i w ciszy domku Mego Syna modli się za siebie i za cały świat.

Kapłan, który się modli jest potęgą, bo nie zdobywa dusz mocą swoich słów, gdzie często jest domieszka próżnej chwały, ale mocą Bożą - zdobywa je mocą serca swego, łącząc swoje serce z Naszymi Sercami. Wtedy dokonuje wielkich czynów, gdyż to nie on ich dokonuje, ale My! Taka modlitwa bez słów, takie przyłgnięcie jego serca do Naszych Serc, to jest dotyk Bóstwa Trójcy Świętej. Wtedy on staje się jakby drugim Moim synem na górze Tabor, zjednoczony z całym Bóstwem. Szaty jego stają się bielsze jak śnieg i jaśniejsze nad słońce, jak u Mego Syna, a Ojciec Niebieski woła z radością: "To jest syn Mój miły, w którym mam upodobanie."

Modlitwa kapłana, to nie jest jego modlitwa - to jest modlitwa równocześnie tysiąca dusz! Gdy My jemu dajemy łaski, dajemy równocześnie tym, nad którymi on pracuje i będzie pracował. Taka modlitwa sięga poza grób, bo to, co zasiał w duszach, promieniuje bez końca.

### **Modlitwa wzlotem duszy ku Niebu**

Gdyby dusza wiedziała, co to jest modlitwa! Modlitwa - to świętość. Kto się modli, to choćby był wielkim grzesznikiem, może stać się wielkim świętym. Przeciwnie zaś, kto się nie modli, to choćby dokonywał wielkich czynów, przez nie rzadko dochodzi do zjednoczenia z Nami. Modlitwa - to Niebo, bo w Niebie dusze nie robią nic innego, tylko się modlą. Tak samo dusza modląca się - to Niebo na ziemi, bo to już nie ona żyje na ziemi, ale wzniesiona mocą modlitwy ponad ziemię, staje się jakby jedną pieśnią pochwalną, jakby najpiękniejszym kadzidłem i swoją wonią napawa Nas, a potem rozlewa tę woń po całej ziemi.

Daj Mi dusze modlitwy zjednoczone z Nami! Nie tej modlitwy, która odmawia się wargami, choć serce jest daleko, ale modlitwy serca. Y pragniemy tego przyłgnięcia serc do Serc Naszych, dusz do Naszych Dusz. Każdy przelotny akt miłości ku Nam, każde westchnienie i upokorzenie się przed Nami, każdy hymn pochwalny ku czci i uwielbieniu Naszemu - to zamknięcie sobie drogi do piekła, do czyśćca, to jest jakby jeden orli wzlot zanurzający się w Trójcy Świętej i w całym Niebie. Cała ziemia przeminie, ale miłość, z jaką oddajemy ten akt, nie przeminie!

**25 lutego 1943 r.**

**Święty Jan wzorem kochających i czystych**



Gdy Mój Syn umierał i oddał Mi w opiekę swego ucznia, był to grot przeszywający Moje Serce. On Mnie wziął wtedy za Matkę, a Ja jego za syna. Dlatego Mój Syn najukochańszy wlał wtedy w Moją duszę tyle miłości macierzyńskiej ku świętemu Janowi, że stałam się Matką, a stając się jego Matką, a stając się jego Matką stałam się Matką całej ludzkości.

Dajemy ci tu na ziemi poznać Naszego umiłowanego syna św. Jana, bo on był pochodnią miłości, która rozpala ludzkie dusze, był kwiatem najpiękniejszej czystości i światłem, które świeci jak słońce w południe. Dusze, które pragną wzbić się orlim lotem na najwyższe szczyty świętości, niech się modlą do niego, a otrzymają te trzy dary: miłość, światłość, czystość.

Widzisz więc stąd, iż miłość, aby była prawdziwą miłością, musi być cierpiąca i stać pod Krzyżem jak Mój przybrany syn, święty Jan. On stał i nie zachwiał się w cierpieniu, bo kochał miłością prawdziwą i wielką, jak orzeł wlatujący ku Wiekiestemu Słońcu. Kochając stał się jakby światłem. Światło dało mu to, że kochał przez całe życie największą z cnót - śnieżną biel czystości.

### **Dusze dziewicze mieszkaniem Boga**

Chcę ci wytłumaczyć, dlaczego pokazałam ci świętego Jana, dlaczego widzisz umiłowanego ucznia Mego Syna - Mego przybranego syna.

Święty Jan był miłością cierpiącą i dziewiczą. Dusze dziewicze są to kwiaty zwracające swe kielichy ku Nam w swej śnieżnej bieli. Dusze takie kochając przebóstwiają się w samą Trójcę Świętą i mają ten przywilej, że są w ustawicznej obecności Bożej i wszędzie widzą Boga. Wzrok mają orli, skierowany zawsze ku wyżynom niebieskim i są lotne jak orzeł. Nie przywiązują się do ziemi ani do stworzeń. Mają tę przenikliwość już tu na ziemi, że gdziekolwiek się obróca, widzą zawsze Boga jako piękno: czy to w przyrodzie, czy w jakiegokolwiek innej rzeczy.

Każda taka dusza to przybytek Ducha Świętego i mieszkanie całej Trójcy Świętej, to umiłowane dziecko Moje, bo Ja jestem Matką Pięknej Miłości. Wlewam tę miłość w serca i przez tę miłość działam w nich. Depczę ciągle piekielnego węża, chronię i zasłaniam ich swoim macierzyńskim Sercem. Staję się im Matką, tak jak byłam nią dla świętego Jana.

Przez Moje Niepokalane Serce przemieniam dusze w śnieżnobiałe kwiaty, których wonią napawam się, a ich zapachem złączonym z Moją wonią upajam całą Trójcę Świętą, tak, że każda taka dusza jest dla Nas jakby Niebem na ziemi. Przechadzamy się w niej jak w niebieskich komnatach i znajdujemy taką rozkosz jak w komnacie Trójcy Świętej. Dusze takie idą przez życie owiane zapachem świętości całej Trójcy Świętej, wzbogacone wszystkimi łaskami Ducha Świętego, mają one wielką moc nad piekłem i szatanem.

### **Cierpienie dusz czystych**

Szatan nie lubi dusz czystych, bo sam jest duchem nieczystym. Największy bój stacza o takie dusze. Aby więc uchronić je od pychy, która mogłaby się pojawić wskutek kontemplowania własnej piękności, gdyby poszły za podszeptami księcia pychy. Dlatego dajemy takim duszom ze Swej Bolesnej Męki wiele do cierpienia. Dusze takie bardzo cierpią już przez samą walkę ze sobą, z szatanem i światem. Są często kuszone, bo szatan ciągle zastawia na nie sidła. Często są obarczone skrupułami, które sprawiają im wielkie cierpienie. Przeważnie bywają lekceważone przez świat, który je upokarza.

Często dusza Nam poświęcona, dla czystości swego serca znosi wielkie prześladowania. Już samo to, że ciągle narażona na ustawiczne walki i pokusy, jest dla niej wielkim cierpieniem, które powiększa jeszcze fakt, że idzie przez życie zawsze sama. Ta samotność jest też jednak dla niej wielką rozkoszą, gdyż przez to w pokoju może kontemplować miłość Bożą. Chwilami sprawia jednak wielkie cierpienie, gdy w ogniu oczyszczenia pozbywa się własnego "ja" i swojej woli dla woli Bożej. Bo oddać ziemię i jej dostatki jest niczym. Ale oddać swe serce Bogu na wyłączność, pozbawiając się jednocześnie wszelkich ziemskich przywiązań wymaga od takiej duszy nie lada heroizmu. Złożyć swe serce jakby czarę pełną pięknych kadzideł, stawiając ją przed ołtarz Naszych Serc, aby zapach ten był tylko Naszym zapachem, to taka rzecz jest - od stworzenia posiadającego wolną wolę - najpiękniejszym śpiewem, który łączy się ze śpiewem wszystkich Aniołów i świętych, i upaja Nasze Serca. Jest pieśnią Pięknej Miłości, która zaczyna się już tu na ziemi.

### **Czystość dusz niezrozumiana przez świat**

Dusze żyjące Niebem na ziemi idą w pochodzie przez ziemię, są w ciągłej łączności z całym orszakiem Aniołów i świętych, śpiewają nieustanną pieśń na cześć Mego Syna,

Niepokalanego Baranka. Powiedz takim duszom, gdy są smutne: niech się nie smuć tym, że są tak mało rozumiane na ziemi, bo świat nigdy ich nie rozumiał i nie potrafi rozpoznać prawdziwego piękna takiej duszy. Świat nigdy nie zrozumie, jak wielkie skarby ukrywa taka dusza, jakie cuda w niej się dokonują za sprawą łaski. Gdyby świat wiedział, co ukrywa dusza piękna, pokorna i czysta, myślałby, że to Bóg i oddawałby cześć jak Bogu, tak bowiem taka dusza potrafi się do Niego upodobnić, że już nie można jej odróżnić od samego Boga. Dlatego dusze takie pozostawiamy zawsze w ukryciu, aby nie znajdowały uznania nie tylko w oczach innych, ale też w swoich oczach, by je uchronić przed pychą. Chcemy je ogrodzić cierniem, jak ograda się ogrody, aby nikt do niej nie miał przystępu. O takie dusze Ja i Mój Syn jesteśmy bardzo zazdrośni, by nie utraciły tej swojej doskonałości...

### **Dusze dziewicze hufcem Niepokalanej Dziewicy**

Dusze śnieżne, serca dziewicze przełamane bólem i cierpieniem niech do Mnie przychodzą! Ja, Matka Pięknej Miłości pocieszę je i wzmocnię je. Pod Moim sztandarem one będą walczyć i zdobędą całe hufce dusz dziewiczych. Moją mocą zdepczą węża piekielnego, a ich hasłem przewodnim stanie się ów hymn pochwalny na Naszą cześć. Jam jest Niepokalane Poczęcie. Moja Niepokalanością przejdą przez życie nieskalane, choćby im się zdawało, że są ciągle grzeszne. Wrażliwość bowiem wysubtelnia na grzech i nawet małe niedociągnięcie czyni wielkim w oczach duszy czystej. Będzie to dla nich największym darem, że będąc małymi, stały się wielkimi, bo kto czyni się małym, kto się umniejsza, ten staje się wielki.

### **Eucharystyczna Krew Jezusa rosa dla dusz - lili**

Nic tak prędko nie ginie jak zapach lili, jeżeli nie jest ona chroniona przed deszczem, czy przed słońcem, czy przed burzą. Inne kwiaty są bardziej odporne na wszelkie zmiany warunków atmosferycznych. Lilia jest bardzo piękna, ale słaba i wymaga ciągłej i delikatnej pielęgnacji. Trzeba jej rosy porannej, delikatnego słońca, a nie silnego żaru, czy wielkiej ulewy.

Takim duszom - liliom, aby przeszły przez życie spowite w swoją śnieżną biel, potrzeba, aby były zawsze maleńkie! Potrzeba im niebiańskiej rosy, a tą rosą jest Krew Mojego Syna. Jeżeli nie będą codziennie skrapiane i napawane Krwią Komunii świętej Sakramentalnej (jeżeli nie mogą, to niech przyjmują Komunię duchową), zwiędną kielichy ich kwiatów i będą narażone na ciągłe zniszczenie. Krew Mego Syna jest

bowiem życiem dla dusz! Kto nie pożywa tego Ciała i nie pije tej Krwi, jest jakby umarły, wprawdzie żyje, ale nie ma Życia w sobie.

Pragniemy, żeby dusze przychodziły do Nas po to Życie i piły, a choćby były zwiędłe i umarłe - powstaną! Choćby kielichy ich kwiatów śnieżnej białości pod wpływem żaru pokus schyliły się do samej ziemi i zdawałoby im się, że są zabrudzone i usychają, niech się nie boją! Dopóki pić będą tę ożywczą Rosę i karmić się będą Ciałem Mego Syna, niech będą pewne, że nie zginą.

Każda Komunia sakramentalna, to jakby narodziny Mego Syna w duszy. On się w nich rodzi i je odradza do życia wiecznego. Jest to jakby zmartwychwstanie! Tam, gdzie się zdaje być śmierć i grób, tam Chrystus zmartwychwstaje i daje życie.

## **28 lutego 1943 r.**

### **Zjednoczenie eucharystyczne wiosna życia i upojeniem miłości**

Dusza, która przychodzi do tego Źródła i pije, jest jakby ciągła wiosną - piękną i radosną. Nie ma w niej zimy ani mrozu, nie ma w niej uśpienia jak ziemi zimą, nie ma gorącego lata, kiedy żar słońca wypala trawę. Tam nie ma smutnej jesieni, kiedy liść żółknie i opada. Tam trwa jedna wiosna prawdziwego życia. Bo kto daje życie, ten sam musi żyć, a dusza żyjąca w łączności z Moim Synem staje się jakby drugim Chrystusem. Krwią jego napojona, Ciałem Jego nakarmiona, dochodzi niekiedy do tak wielkich wzlotów w świętości, że całe Niebo jaśnieje z radości. Dochodzi nieraz do tak wielkich upojeń miłości, że Nasza łaska musi tę duszę podtrzymywać w swoim cieple, żeby nie odleciała do Nieba!

### **Eucharystia winem miłości**

Kto pije Krew Mego Syna, ten upaja się i jest jakby pijany z miłości. Dusza wtedy jest przepojona tym winem Miłości, które Mój Syn dał pierwszy raz Mnie i Apostołom. Wszyscy wtedy zostali przeistoczeni i przebóstwieni, a przybrany Nasz syn - św. Jan - wypił najwięcej, kładąc się na Sercu Mego Syna, wypił jakby z tego Serca skarby mądrości i umiejętności, wypił jakby całą miłość, tak był nią przepojony. Skradł poniekąd Serce Mego Syna. Kradnąc to Serce stał się sam taką miłością, jakby już odtąd nie miał własnego serca, ale Serce Mego Syna. Szedł więc przez życie ze śpiewem na ustach: "Bóg jest Miłością!"

Życie jego stało się jednym aktem miłości. Już o niczym nie umiał myśleć, o niczym mówić, tylko ciągle nawoływał: "Synaczkowie, kochajcie się!", "Ludzie, miłujcie się!" Bo kto kocha, ten się sam przeistacza w to co kocha. Jeżeli kocha Miłość, przeistacza się w Miłość. Wiedział o tym dobrze, że jeżeli ludzie będą się kochali, nawet o tym nie wiedząc, przeistoczą się w miłość. Wpatrzeni w Miłość, będą widzieć dokoła siebie jedynie miłość. Sami kochając rozlewać będą tę najpiękniejszą woń z kwiatów swej śnieżnej białości, skrapiana ożywcza rosą Krwi, w drugie dusze i udzielać im będą balsamicznego zapachu swojej świętości.

### **Miłość oczyszcza i uskrzydla**

Miłość - to nic innego jak czystość serca! Nie tylko ten jest czysty, kto zachował dziewiczość. Kto zachował dziewiczość, a nie ma miłości, o tym nie można powiedzieć, że ma czystość serca. Bo dziewiczość bez miłości, to jak słońce w dniu pochmurnym: nigdy nie gaśnie lecz zakryte jest chmurami.

Dusze dziewicze posiadające czystość ciała i serca są jak te ognie zapalone, jak to słońce ku Nam zwrócone, gdyż posiadają miłość serca! Są jak słoneczniki ku Nam zwrócone jako ku Najwyższemu Słońcu.

### **Miłość podstawa czystości i uświęcenia**

Każda dusza bez względu na to, czy posiada dziewiczość ciała, czy też nie, ale która posiada dziewiczość serca, to znaczy - jak już powiedziałam - czy to będą dusze przepojone miłością, czy będą to dusze związane małżeństwem, czy w stanie wdowim, choćby nawet i dusze upadłe (które powstały), jeżeli w ich sercach pali się płomień miłości, mogą wzbić się wysoko i dojść do najwyższego zjednoczenia i najwyższej świętości, a to dlatego, że wszystko na ziemi przemienie, a miłość nie przemienie. Miłość sięga poza grób.

Miłość nie ma żadnej przeszkody w kochaniu. Bóg, który widzi duszę kochającą, nie widzi żadnych przeszkód, aby zjednoczyć ją z Sobą i zrobić z niej najwspanialszy przybytek Swój i zamieszkać w niej, tak samo, jak mieszka cała Trójca Święta w Sobie.

### **Dziewiczość ciała bez miłości jest martwa**

Dusze posiadające wielki rozum i dziewiczość ciała, ale nie posiadające serca, są jak te słońca przyćmione chmurami: słońce jest słońce, ale go nie widać za chmurami. Dusze takie mają dziewiczość ciała, ale nie mają serc zapalonych miłością i

czystością. Czystość ciała jest wtedy jakby bez znaczenia. Dusze takie idą przez życie jakby zaćmione. Nie mają jasnego wzroku, bo są jak mgłą zakryte brakiem miłości!

Dusze takie nie widzą Nas, a My też nie możemy im dać tych łask, żeby Nas ujrzały, bo to, co mają najdroższego, to jest miłość, rozdzielają dokądkolwiek tylko nie dla Nas. Są jak to słońce, które ma swe promienie rozrzucone na cały świat, ale które zasłonięte jest chmurami: świeci, ale nie grzeje i nie rozplamienia. Ale jeżeli dusza wzbudzi choćby jeden akt miłości, to niebo w jednej chwili się odślania i choćby tylko przez chwilę zobaczyć można wyłaniające się słońce. Dusza, która w ogóle nie potrafi wzbudzać takich aktów, jest jakby przyćmiona, jest na wpół umarła: żyje ale ponieważ nie kocha, pozostaje ciemną. Podobna jest ona wtedy do statuetki, która choćby była z najbogatszego kruszcu, ożyć nie potrafi.

## **2 marca 1943 r.**

### **Panny mądre i głupie**

Syn Mój mówił w przypowieściach o pięciu pannach mądrych i pięciu pannach głupich. Pięć panien mądrych - to dziewice o gorącym sercu. Miały lampy pełne oleju, to znaczy były pełne miłości. Idąc też na gody przyjęte zostały z powodu swej wielkiej miłości, bo Oblubieniec znalazł je czuwające, czyli rozgorzałe miłością. Mając same miłość nie tylko same świeciły, ale udzielały tej miłości innym, promieniując dokoła.

Dlatego Oblubieniec przyjął je z radością na swoje gody i wprowadził do swych komnat, do przybytku swego serca za to, że kochały i pozostały wierne w miłości, której strzegły z zazdrością, miały nie tylko napełnione lampy oliwą, ale miały jej nadmiar. To są obrazy dusz kochających, które przez akty miłości rozplamieniają się coraz to bardziej i stają się jakby żywymi lampami, gorejącymi żywą miłością ku Nam.

Głupie panny też były dziewicami, ale że nie miały tej miłości, to jest tych lamp gorejących i nie czuwały nad tym, by dolewać oliwy i rozpalać się miłością, nawet nie zauważyły, że im brakło oliwy, że ich miłość wygasła. Gdy Oblubieniec zapukał, szukały bezradnie światła, ale go nie odnalazły, gdyż go całkowicie utraciły. To są obrazy dusz nie mające dziewiczości serca, nie mające miłości, które nie były oderwane od uczuć ziemskich. Dlatego nie zostały przyjęte na gody i usłyszały te straszne słowa: "Nie znam was".

Ale i takie dusze niech się nie trwożą. Często są to dusze, które mają dobra wolę i pragną kochać, ale nie mogą znaleźć drogi do miłości. Niech tylko czuwają i niech każdy najdrobniejszy akt miłości rzucają w Nasze Serca, a jeszcze się rozplomienią i lampy ich serc zaczną świecić.

### **Magdalena oczyszczona przez żal i miłość**

Najukochańsza Nasza córka Magdalena życie swoje utopiła w najstraszniejszym bagnie i błocie, a mimo tego stała się później tak piękna jak lilia o najświeższym zapachu, jak poranek dnia pełen wiosny i świeżości. Straciła dziewiczość ciała, ale że miała serce płomienne - i to nie jak jeden ogień, ale jak tysiące ogni - przeto miłość jej płonęła. Wydobywszy się raz z błota grzechu, przewyciężyła wszystko, obmyła się w krynicy Serca Mego Syna przez żal i łyż pokuty, i tę tak wielką miłość. Stała się Naszym ukochanym dzieckiem, bo na nią wylało się największe Miłosierdzie Naszych Serc i Krew Mego Syna nie poszła na marne.

### **Magdalena wzorem pokory i miłości**

Odkupienie choćby tylko tej jednej duszy byłoby wielkim tryumfem Mego Syna, bo zgniół grzech, z błota wydobył najpiękniejszy kwiat, który rozlewał woń jak ten olejek pachnący, którym namaściła nogi Mego Syna w czasie uczyty u faryzeusza.

Jej życie stało się jakby jedną spowiedzią przez akt żalu i miłości, i nieustanną pokutę. Mój Syn nazywał ją umiłowaną córką. Dlatego kochał ją najbardziej, bo uwierzyła w Jego miłosierdzie i całkowicie Mu zaufała. Gdy usłyszała z ust Mego Syna te słowa: "Przebacza się jej wiele, bo wiele umiłowała", wiara i miłość uczyniły ją tak spokojną, że nigdy nie miała żadnej wątpliwości. Wiedziała, że Mój Syn miał moc przebaczenia. Nie rozbierała swych grzechów, czy były one wielkie czy małe. Ona usłyszała słowa przebaczenia i to jej wystarczyło. Jej wiara i ufność w miłosierdzie jej Mistrza uczyniły ją jakby bezgrzeszną.

Jak ona kochała! Wierzyła w miłość ukochanej istoty, brzydziła się swoim grzechem, widziała swoją słabość i nędzę. Wiedziała, że nie posiada niczego, czym by się mogła chlępić. Siedziała zawsze u stóp Mistrza i słuchała Jego słów z największą pokorą, a ponieważ kochała, doszła do tak wielkiej miłości, że można ją było nazwać szaloną z miłości. Nie było dla niej żadnych przeszkód, gdy chodziło o jej Mistrza. Szła z Nim wszędzie, na śmierć i na życie była z Nim związana. Gdy był jej gościem w Betanii, siedziała u Jego stóp, zatopiona w kontemplacji miłości. Największym jej szczęściem

była możliwość przebywania ze swoim Mistrzem, tak, że nawet gdy szedł na bolesną mękę, potrafiła przy Nim wytrwać i poszła za Nim aż do stóp Krzyża.

### **Magdalena tkliwa i wiarna**

Pocieszała Mnie w największych boleściach, sama pogrążona w największym smutku. Wśród łez przeszła całą drogę krzyżową, patrząc na straszne cierpienia jej Mistrza. Serce jej tklive i przepelnione miłością, odczuwało całą Mękę tysiącrotnie. Przyszła aż na Golgotę. Nie opuściła Go ani na chwilę i tak, jak w Betanii trzymała się u stóp Jego w największym uniżeniu, tak też na Golgocie, gdy Go przybito do Krzyża, znów usiadła pod Krzyżem, a Krew Mego Syna spływająca kroplami obmywała jej grzechy i ją wybielała...

### **Magdalena zdobyczą Bolesnej Męki i Krwi Chrystusa**

Dla Mego Syna wiszącego w strasznej katuszy, była ona wielką pociechą, taką samą jak dobry łotr. Jak przez niego Jego Miłosierdzie ujawniło się w całej pełni, tak z drugiej strony patrząc na Magdalenę widział, że Jego Krew, Jego Bolesna Męka, Jego miłość do stworzeń nie poszły na marne. Cała Męka Mego Syna - to jedno wielkie Miłosierdzie, jedna Miłość, to wypełnienie Jego słów, że przyszedł szukać, co było zginęło. Widział teraz, że znalazł to czego szukał, bo Magdalena oczyszczona w jego Krwi przedstawiała całą ludzkość, dla której zbawienia tak strasznie cierpiał.

### **Dusze grzeszne, nie lękajcie się**

O dusze! Choćby wasze grzechy były tysiącrotnie większe niż grzechy Magdaleny, choćby serca wasze były jak umarłe i stracilibyście całą wiarę, nie tylko w Boga i wszystko, co jest najświętsze, ale i wiarę w samych siebie, że niczemu nie podółacie, że nie jesteście zdolni podźwignąć się z waszych grzechów, z tego moralnego błota, że nie macie siły ani mocy - nie lękajcie się! Ja jestem Matką wielkiego Miłosierdzia! Ja teraz do was przemawiam.

Grzech, który jest obmyty przez wasze łzy i żal, grzech, na który spływa co dzień w tysiącrotnych ofiarach Krew Mego Syna, przepadł tak jak kropla rosy w niezmiernych falach morskich! Kto żałuje za wszystkie swoje grzechy, choćby to były największe zbrodnie, wzbudzi choćby jeden akt żalu, w zamian otrzyma miłość!

### **Miłość przez wiarę i pokorę**



Z miłości Ojciec Przedwieczny posłał Swego Syna na ziemię, aby odkupił świat i z miłości do człowieka Syn przyjął na Siebie tak straszne męki. Wiercie w Bożą Miłość! Niech wiara otworzy wam oczy, a oczy wasze niech będą wpatrzone w najukochańsze źrenice Ojca Przedwiecznego, które są Światłością świata i z czułością patrzą na was. Patrzcie w Boskie oczy zalane Krwią wśród strasznych mąk i katuszy Mego Syna. A gdy wzroku waszego nie ośmielicie się podnieść z powodu waszych grzechów, by spojrzeć w Oblicze Boga Ojca i Syna, wtedy patrzcie na Mnie, na Moje oczy zalane łzami, w Moje Serce przebite mieczem boleści. Tutaj, wśród tej strasznej tragedii, jakiej świat nie widział i widzieć nie będzie, a która odbywała się na Golgocie, ja otwieram Swój testament i jako Matka, która jakby na nowo rodziła was w strasznej agonii, a przez te męczarnie odnowiła was, wołam do was.

### **Przebaczenie grzechów i nędzy przez miłość**

Przez tę Bolesną Mękę, przez Krew Mego Syna, przez wszystkie Moje boleści wołam: Przyjdźcie do stóp i tu, razem z nietykalną dziewiczością serca umiłowanego ucznia Naszego, razem z pogrążoną w bezbrzeżnym żalu i wielkiej miłości Magdaleną znajdziecie wszystko - przebaczenie, miłosierdzie i miłość. Dajcie Mi tylko ten wasz ból, te wasze troski, ten żal, że nie jesteście piękne tak, jak chcielibyście nimi być. Dajcie Mi te łachmany, te wasze brudy. Dajcie Mi waszą mękę całego serca, ale łączcie ją z Męką Mego Syna. Dajcie Mi jedną iskrę miłości, dajcie Mi iskrę ufności, dajcie Mi iskrę wiary, uwiercie w Naszą Miłość, a staniecie się dziećmi wiary i Naszymi dziećmi!

### **Opieka i moc Matki Pięknej Miłości**

Przychodźcie do Mnie często po siłę i moc, a będę wam Gwiazdą Przewodnią! Gdy świat będzie was pociągał i wasze namiętności, spojrzycie tylko na Mnie z czułością, a Ja, Matka Pięknej Miłości wezmę was pod sztandar swojej opieki. Choćby całe piekło rzuciło się na was, a lew ryczący chciał was pożreć, nie lękajcie się! Pijcie tylko Krew Mego Syna w Komunii świętej. Tym Ciałem nakarmieni i tą Krwią napojeni staniecie się silni, będziecie pragnąc zbawienia grzeszników i to pragnienie rozciągniecie na cały świat, aby inne dusze też chciały kochać i uwielbiać.

To pragnienie was rozпали. Staniecie się wówczas, o dusze, jakby upojone szałem miłości świętej jak Magdalena, która po nawróceniu przeszła przez życie niby jeden płomień miłości. Wierna do końca swemu Mistrzowi w Jego najstraszniejszych

mękach, a jej miłość sięgała poza grób. Gdy Go złożona do grobu, była pierwszą, która zerwała się przed brzaskiem, poszła odważnie do grobu Swego Pana, niosąc najwonniesze olejki, by Go namaścić, a gdy Go nie znalazła, była jak oszalała z rozpaczy, bo kochając odchodziła prawie od zmysłów. Tak samo i wy idźcie oczyszczone, rozgrzane własnymi łzami, napojone Krwią Mego Syna. Szukajcie i wołajcie Go razem ze Mną.

Dusze, przychodźcie do Naszych Serc! Nie lękajcie się Nas! Nie lękajcie się samych siebie, nie zrażajcie się tym, że jesteście samą słabością, bo im większa wasza słabość, tym większa w was Nasza potęga.

Prawo do Naszych Serc i prawo do najwyższej świętości ma każdy, kto wierzy i ufa Naszej bezgranicznej Miłości i Miłosierdziu Naszemu. Dusza taka zabłyśnie jak lilia i dana jej będzie łaska jak Magdalenie, ta najwyższa cząstka miłości, która jej nie zostanie odejta ani tu, ani w przyszłym życiu. Amen.

## **CZĘŚĆ DRUGA**

**ŚP. PRYMAS KS. KARDYNAŁ HLOND**

**DO UMIŁOWANYCH SYNÓW SWOICH KAPŁANÓW**

*Teksty wybrane*

### **Listopad 1948 r.**

Krótko po śmierci ks. prymasa Augusta Hlonda, modląc się w kaplicy wieczystej adoracji w Poznaniu, siostra Medarda niespodziewanie ujrzała go w wielkiej światłości, w postaci królewskiej. Na głowie miał królewską koronę. Korona była niska, lecz powiększała ją aureola światłości. Był bardzo piękny, młody, w wieku ok. 30 lat. W jednej ręce miał berło, a w drugiej pastorał. Pod szyją miał czerwoną kokardę, a na szyi łańcuch, ale krzyż nie był widoczny, bo na jego miejscu była wielka kłamra królewskiego płaszcza. Płaszcz był gronostajowy, bardzo duży i chociaż ks. Prymas stał, to płaszcz leżał na ziemi. Płaszcz podbity był amarantem. Ten amarant oznaczał jego męczeństwo - męczeństwo serca.

Kiedy siostra Medarda dyktuje ten tekst w mieszkaniu pani P., widzi jak z jej serca wychodzi Dzieciątko Jezus, w długiej sukience ze złotą lamą u dołu. Ma około trzech latek. Stało na stole, na którym pisze się, przy samym zeszytcie. W jednej ręczce

trzyma ziemię, w drugiej berło i mówi: "Pokój temu domowi! Dziś stało się tu zbawienie. Ten dom jest Moim domem i Moje błogosławieństwo jest z nim."

Siostra pyta, dlaczego Pan Jezus postawił nóżkę na zeszytcie, na co słyszy taką odpowiedź: "To ma być przypieczętowane! Dlatego trzymam ziemię i berło w rękę, gdyż jestem Królem i Panem Nieba i ziemi, a Moja stopa jest pieczęcią."

Teraz mówi ks. Prymas August Hlond: "Dana jest mi tu (w Niebie) wielka łaska, abym pracował w Kościele, przede wszystkim nad duchowieństwem. To, czego nie wypowiedziałem na ziemi i czego nie mogłem zdziałać, mam wypowiedzieć i zdziałać teraz z tronu Trójcy Przenajświętszej."

### **Wartość ofiary dusz za kapłanów**

Wielkim pragnieniem Boga jest, aby dusze ofiarowały się jako ofiary miłości za kapłanów tak, jak ofiarowała się święta Terenia. Niech się nie lękają! Nic na tym nie tracą, owszem, zyskają wiele łask. Niech się nie zrażają tym słowem: "Ofiara". Jest to bowiem ofiara miłości, a gdzie jest miłość, tam wszelkie cierpienie już nie jest ofiarą, ale radością, gdyż miłość wszystko osładza.

*Wizja:* Podobnie jak to już było kiedyś przed laty po Komunii świętej, o czym potem powiedziała ks. Dr Żychlińskiemu, siostra Medarda widzi siebie w tej chwili w stroju biskupa, z mitrą na głowie, w fioletach, z pastorałem i pierścieniem na palcu. Wtedy przed laty, gdy siostra wracała od Komunii świętej, szła tak ostrożnie, że podpadało to innym siostrom. Zdawało się jej bowiem, że ta mitra spadnie jej z głowy. Teraz ks. Prymas wyjaśnia jej, że wtedy dana była ta łaska przez ofiarę złożoną za kapłanów i teraz to jej jest potrzebne do wypowiedzenia tych słów, gdyż ma uczestnictwo w hierarchii kapłańskiej, w hierarchii biskupiej.

Gdy siostra to opowiadała swego czasu ks. Dr Żychlińskiemu, który był jej spowiednikiem i kierownikiem od 1930 r. do chwili swojej śmierci. On wtedy mówił: "Tak, tak, tak ma być, to jest dobre. To są łaski wlane, darmo dane."

Siostra widzi teraz ks. Prymasa rozśpiewanego, radosnego, szczęśliwego szczęśliwością Boga. Mówi: "Powiedz temu kapłanowi, który pisze, że ma wielkie uczestnictwo w łaskach Ducha Świętego za pisanie tajemnic Bożych." Ks. Prymas mówi o czystości kapłańskiej:

## **7 grudnia 1948 r.**

### **Kapłan lilia padolna i kwiatem polnym**

Jezus pragnie, by kapłani stali się "lilią padolną i kwiatem polnym", takim, jakim był On sam. Jezus siebie tak nazywał. Co to znaczy? Kwiat polny oznacza mały kwiatek spośród kwiatów. Choć jest pełen uroku, to z powodu jego wielkości czasem nikt na niego nie zwraca uwagi. Choć jest mało znaczący, to jednak piękny. To oznacza pokorę, uniżoność. Żeby kapłan był świętym, musi stać się takim kwiatem polnym. Wielu nie zwraca na niego uwagi, ale zachwycają się nim ci, którzy mają dusze wysubtelnione na nadprzyrodzone piękno - dusze tak samo małe i pokorne, które postrzegają Boga w każdej trawce, w każdym kwiatku i w całej przyrodzie.

Pokora lubi być ukryta. Człowiek pokorny nie lubi rozgłosu, woli być uznany za mało zdolnego pomimo wielkich zdolności i wielkich zalet. Jeżeli jest pokorny w sercu, Pan Jezus tam przebywa wraz z całą Swoją potęgą, udziela takiemu kapłanowi z tej wszechmocy i na jego uniżeniu buduje Swe największe arcydzieła. Im bardziej kapłan uniża się i staje się prosty mimo swej wielkiej wiedzy, jeżeli czyni się niczym względem drugich, tym większą łaskę otrzymuje, a Duch Święty działa przez niego nadzwyczajne rzeczy, chociaż nawet sam kapłan o tym nie wie.

### **Być pokornym i prostym**

W seminariach wykładowcy - kapłani niech przede wszystkim uczą kleryków pokory i prostoty, bo na tych cnotach jak na fundamencie wyrastają pozostałe. Nie jak Apostołowie staną się rybakami dusz. Każdy kto stanie się takim rybakiem, gdy ukończy seminarium, ma już przygotowaną wspaniałą sieć na obfity połów. Sieć taka rwać się będzie od nadmiaru ryb..., a wszystko będzie czynił Bożą wszechmocą przez pokorę serca.

Co to jest pokora serca? To być małym w swoich oczach, a wszystkie swoje talenty widzieć jako dary Boże, za które nieustannie Bogu należy dziękować.

### **Kapłan jak dziecko**

Być małym to być jako dziecko. To dziecko posiada najwięcej prostoty i nie zatrzymuje w pamięci uchybień drugich. Jeżeli jest chwalone, nie przejmuje się tym i nie rośnie w pychę. Jemu się po prostu to wydaje normalne, jeżeli uczyniło coś dobrego i nie zatrzymuje się na tej pochwalie. Jeżeli go ktoś gani, to wie również, że uczyniło coś

złego. Dziecko nie zastanawia się nad tym, ile dobra czy zła uczyniło. Jeżeli kogoś rozniewa, to idzie przeprosić i szybko zapomina o wszystkim. Tak samo zachowuje się w dobrym. Dziecko idzie drogą prostoty i zawsze jest radosne, szczęśliwe. Potrafi cieszyć się z małej rzeczy i potrafi szczerze płakać. Wraca do swoich zajęć i nie zastanawia się, czy ponownie obrazi rodziców, czy oni mu przebaczą. Nie nosi z sobą takich balastów. Nie zastanawia się nad tym, ani nie analizuje.

Takim też powinien być kapłan o duszy gołębiej i prostej. Powinien być jak to dziecko. Jeżeli wygłosi piękne kazanie, jeżeli ma taki połów, że rwą się sieci, nie chlubi się tym i na tym nie poprzestaje, ale wciąż idzie dalej mówiąc za świętym Pawłem: "To nie ja, to łaska Boża ze mną".

*Wizja:* He razy tu w mieszkaniu pani P. piszemy, tylekroć jest Dzieciątko Jezus. Siostra Medarda pyta, dlaczego zawsze przychodzi Dzieciątko Jezus? Ono odpowiada: "Dlatego, że lubię mieszkać w prostych duszach. Prostota jest największym skarbem, jaki otrzymuje człowiek ze skarbnicy Moich łask."

### **Pokora i prostota fundamentem kapłańskiej postawy**

Kapłan, który jest jako kwiat polny, to kapłan, który posiada prostotę i pokorę serca. Pokora i prostota to cały fundament cnót. To jest ta opoka, o której powiedział Pan Jezus do świętego Piotra: "Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą

go. I tobie dam klucze. A cokolwiek zwiążesz, będzie związane, a cokolwiek rozwiążesz, będzie rozwiązane!" Pan Jezus świętego Piotra uczynił głową Kościoła nie dla jego mądrości, czy inteligencji, ale dla jego prostoty i pokory serca. A Piotr przez całe życie oplakiwał swoje zaparcie się Mistrza i był w ciągłym uniżeniu. Nawet podczas ukrzyżowania kazał się przybić głową do ziemi. To był akt największej pokory.

Kapłan też być powinien przybity do krzyża swego powołania głową do ziemi, aby pozostać pokornym. Szatan na nic tak nie czyha jak na duszę kapłańską, a szczególnie na taką, która nosi głowę wysoko w górze, która bardziej opiera się na swoim rozumie, na swoim tytule niż na łasce. Takiemu kapłanowi posiadającemu ziemską wiedzę bez Bożej mądrości, szatan często nie daje spokoju i nasuwa mu przeróżne myśli o własnej wielkości, wbijając w pychę. Takiemu kapłanowi wydaje się, że wystarczy mu rozum dla zdobycia dusz i zapomina o modlitwie, która stanowi klucz dobrego połowu i zamiast zdobyć dusze może zatracić własną!

## **Święty Piotr wzorem kapłana pokornego i uniżonego**

Niech często kapłani rozważają te słowa: "Jam jest kwiat polny i lilia padolna, jam jest nic!" Bóg ma większą chwałę z kapłana, który - choć ma wady swego charakteru, jakie posiadał św. Piotr, ale jest pokorny i uniża się. Piotr był porywczy i małoduszny, ale za swoje grzechy żałował, płakał i uniżał się. Bóg mu wszystko przebaczył, wszystko darował i uczynił go Swoim namiestnikiem, uczynił go samym Sobą. Tak jest po dziś dzień, kiedy Bóg czyni kapłana Swoim zastępcą na ziemi. Cokolwiek kapłan czyni w Imię Boga powierzoną mu władzą, czy jest następcą św. Piotra, czy dopiero wyświęcony, czy to w konfesjonale, czy we wszystkich sprawach duszpasterskich, zawsze przemawia przez niego Bóg. Kapłan bowiem jest drugim Chrystusem!

Kapłan, który posiada prostotę i pokorę serca, to choćby był obarczony grzechami całego świata, niech się nie zraża, ale niech się uniża. Niech rzuci się z wielką miłością w objęcia Boga i niech pamięta, że Bóg jest Miłością i Miłosierdziem niezgłębionym. Taki uniżony kapłan, to perła najdroższa w oczach Boga. Bóg stokroć bardziej woli takiego kapłana, który jest pokornego serca i zna nędzę swoją. Przez niego zsyła wiele łask na inne dusze. Łaska Boża jest z nim. Kapłan taki jest bardziej wyrozumiały dla drugich i znając swoją nędzę potrafi zrozumieć nędzę innych. Umie prowadzić dusze złamane, dusze zrozpaczone i takie, którym brakuje nadziei. On przez swoją pokorę otrzymuje wielkie światła, z pomocą których może dobrze rozeznac serca i dobrze spełniać swą posługę, przede wszystkim w konfesjonale. Potrafi dawać promienne pociechy i jest wielkim znawcą duszy ludzkiej opartym o Bożą intuicję. Otrzymuje wiedzę od samego Ducha Świętego - wiedzę, która jest mu wprost wlana bez żadnej zasługi z jego strony. Duch Święty jest Bogiem prostoty, a Jego symbolem jest biała gołębicą.

## **22 grudnia 1948 r.**

### **Być małym aby być wielkim**

*Wizja: Siostra Medarda widzi, jak ks. Kardynał wychodzi z bocznej kaplicy w bazylice gnieźnieńskiej, oddaje głęboki pokłon, jakby tam był Najświętszy Sakrament, wchodzi następnie na kazalnicę i mówi:*

"Jam jest kwiat polny i lilia padolna" - słowa Pana Jezusa.

Lilia padolna... Lilia padolna oznacza czystość! Chrystus Pan oznacza Siebie w kwiecie polnym i również w lili padolnej. Kwiat polny, to prostota - prostota, uniżoność, pokora. Takim był Chrystus i takimi pragnie wszystkich widzieć. Pragnął i pragnie, abyśmy byli prości - prości jak gołębice. Każdy kapłan musi czynić się małym i prostym, jeżeli chce być wielkim. Przez cichość, prostotę i pokorę serca zdobywa wiele łask dla siebie i dla innych, i jest wtedy odbiciem potęgi samego Boga.

*Wizja:* Trzeba to widzieć - mówi siostra Medarda - jaki piękny jest ten kardynał! Są chwile, że jego niska korona tak się rozpromienia, że zwiększa się aureola jasności i wygląda tak, jakby się ta korona zwiększała przez te promienie. Teraz widzę - mówi siostra - dużą ilość Aniołów, którzy roznoszą jakieś płomyki. Mówi ks. Prymas: "Proszę powiedzieć kapłanom, że to są światła dla tych, którzy uwierzą i przez te światła będą udzielać światła innym".

### **Kapłan lilią czystości**

Lilia padolna to czystość - to Jezus, to śnieżność, to Chrystus, to woń, która przewyższa wszystkie wonie każdego innego kwiatu! Na Jezusa rzucali wszystkie możliwe oszczerstwa, jakie tylko szatan mógł wymyślić, ale nigdy nie zarzucili Mu jakiegokolwiek rzeczy sprzeciwiającej się czystości. Kapłan powinien być taki sam, jeżeli pragnie naśladować swego Mistrza. Musi być czysty jak lilia padolna, musi być wonią, która by napawała innych, żeby każdy, który patrzy na kapłana, mógł brać wzór i powiedzieć: ten kapłan jaśniej czystością i pięknnością swej duszy.

Aby Chrystus mógł mieszkać w sercu kapłana i tam założyć swoje tabernakulum, musi to być tabernakulum w kształcie lilii, która jest obrazem cnót i promieniować jej wonią. Wtedy Pan Jezus z miłością będzie mógł tam spoczywać. Czystość duszy kapłana i jej przezroczystość na łaskę staje się jakby Niebem dla zamieszkującej w niej całej Trójcy Świętej, która gromadzi tam Swoje skarby i z upodobaniem w takiej duszy zamieszkuje. W takim kapłanie realizują się słowa: "Ojciec Mój i Ja mieszkanie u niego uczyniliśmy i tam jest przybytek Nasz". Z tego przybytku, jakim staje się czysta dusza, Chrystus rozszerza Swoje Królestwo na inne dusze.

Kapłan, który nie posiada piękności i czystości serca, nie może rozszerzać Królestwa Chrystusowego na ziemi. Taki będzie tylko lilia złamaną bez żadnego zapachu. A on powinien być dobrą wonią, by z tej woni udzielał innym duszom, dusza w duszę, serce

w serce, gdyż na niwie jego pracy mają wyrastać nowe kwiaty polne i lilie padolne, to znaczy dusze proste i dusze czyste.

Ofiara czystego kapłana, to jedna ruń spowita w czystą biel. Gdy pasterz jest czysty, to za jego przykładem dusze, chociażby były wcześniej brudne, stają się czyste. Bo on przez swoją ofiarę i miłość, chociażby nie był wielkim mówcą i nie wygłaszał pięknych kazań, choćby w konfesjonale nie dawał tego, co chciałby dawać, to Jezus - Czystość Panieńska - daje mu łaskę, przez którą przemienia go w Siebie, a równocześnie wybiela dusze i przeistacza je tak, że nawet bez wiedzy kapłana, dusze dążą do coraz większej doskonałości i stają się piękne. Kapłan poznaje je po tym, jak często przychodzą po Chleb Żywota, po ten Chleb i Wino, które rodzą dziewice.

Gdyby kapłan wiedział, z jaką miłością Chrystus spogląda na niego podczas Ofiary Mszy świętej i jak wiele łask mu udziela, gdy dusza jego jest piękna i czysta tak, że on staje się jakby drugim Chrystusem, to miałby taki szacunek dla siebie, jaki ma dla Chrystusa.

### **Czystość siostrą prostoty**

Niech nie myśli kapłan, że aby być czystym, trzeba żyć w ciągłej obawie i ciągłych skrupułach, czy jego dusza jest dostatecznie czysta, gdyż to się sprzeciwia prostocie. Dusza czysta jest zarazem duszą prostą i prostota idzie w parze z czystością. Nie trzeba, żeby kapłan, który chce być piękny, chodził wciąż ze spuszczoneymi oczami i stał się odludkiem, unikając wszystkiego, żeby nie splamić czystości swego serca. Powinien jedynie unikać powodu do grzechu, a nie przebywania w otoczeniu grzesznych ludzi. Nic mu bowiem nie zaszkodzi, jeżeli sam nie będzie chciał zgrzeszyć, a żeby mógł nawrócić grzesznika, musi z nim mieć styczność. Serce czyste jest zarazem sercem pełnym prostoty. Można być czystym i świętym będąc w najgorszym otoczeniu, a można mieć skalaną duszę w najniewinniejszym i najświętszym schronieniu.

Kapłan, aby być pięknością, musi ciągle myśleć o tym, że on jest odbiciem Chrystusa, że tak jak Chrystus jadał z grzesznikami i obcował z nimi, a nie przestał być samą świętością, tak i on ma to samo czynić. Taki kapłan powinien być zawsze pogodny i radosny, aby udzielać tę radość innym i żeby dawać ludowi do zrozumienia, że świętość nie powinna nikogo odstraszać, ale przyciągać. Powinien być przykładem, że świętość jest możliwa dla każdego, kto przestrzega przykazań nawet w małych



rzeczach. Jeżeli bowiem w małym to czyni, to i w wielkim taki będzie. Powinien wszystkich pociągać dobrocią i tą radością serca, którą mają tylko dusze uprzywilejowane, dusze czyste, które noszą w sobie Niebo i niebo dają innym.

### **Rozdawać radość**

Kapłan noszący w sobie Niebo powinien to Niebo, to znaczy Królestwo niebieskie rozszerzać. Rozszerzy je przez prostotę, czystość i radość ducha. Prawie wszyscy święci byli radośni, bo cieszyli się spokojem sumienia, bo nosili Boga w sercu, którego dawali innym i tę woń miłości rozsiewali dookoła. Sami byli miłością i ktokolwiek z nimi obcował, odczuwał tę miłość, brał od nich i dawał innym - i tak przez nich stawało się Niebo na ziemi.

### **Krew Chrystusa bielą duszy**

Dzieci moje, starajcie się być lilią padolną! Bądźcie dobrą wonią Chrystusową! Pijcie Krew Chrystusa, bo w tej Krwi oczyścicie się sami, staniecie się jak śnieg biali. Tę Krew codziennie ofiarujcie Bogu, Ojcu Przedwiecznemu za siebie samych, za waszą owczarnię, za cały świat, gdyż przez Krew Chrystusa otrzymacie wszystko, o cokolwiek poprosicie. Kąpcie się w tej Krwi, a biel wasza będzie również bielą dusz wam powierzonych przez waszą ofiarę i męczeństwo serca.

### **Czystość męczeństwem serca**

Czystość jest męczeństwem serca. Takich męczenników ma Kościół bardzo wiele, choć o tym nikt nie wie, jak tylko te dusze, które przechodzą to męczeństwo i pragną być święte. "Bądźcie święci, jak Ojciec Niebieski jest święty!" - powiedział Chrystus.

Być świętym jak Ojciec Niebieski... Ktoś może powiedzieć, że to jest nieprawdopodobne. Jestem człowiekiem grzesznym i niepodobna, bym doszedł do takiej świętości. Codziennie upadam, a szatan zarzuca nieustannie swe sieci na mnie, trwa ciągła walka, poza tym jest praca, przychodzą roztargnienia... dziś mam wielkie pragnienie świętości, a za chwilę upadam. Nie widzę żadnego postępu. Staję się jakby drzewem nieużytecznym wydającym owoc dziki...

Niech was to jednak nie zraża! Bądźcie ufni w Miłosierdzie Boże. Bóg wie, że jesteście niczym, ale Jego Miłosierdzie jest niezgłębione i bezgraniczne. Im więcej będziecie budować na waszej nicości, tym więcej będziecie zbierać owoców świętości. Świętość zdobywa się przeważnie pokorą i czystością serca. To są te dwa skrzydła, które nas

wznoszą do lotu i na tych skrzydłach wzbijamy się ku wiekiestemu Słońcu. Stajemy się święci świętością Boga i sprawdzają się słowa błogosławieństwa: "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą!"

### **Czyści oglądają Boga**

Co to znaczy: "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają?" Każda dusza czysta już tu na ziemi widzi Boga. Bóg daje jej taką wiarę, że we wszystkim widzi Boga: w przyrodzie, w drugiej duszy, w biednym, choim i opuszczonym, czy nawet w upadłym grzeszniku. Dusza czysta to Niebo chodzące po ziemi, to Bóg do wszystkich przemawiający, pełen miłości i dobroci, a najwięcej do maluczkich i potrzebujących pomocy. Dusza czysta widzi Boga w pięknie stworzenia i każde prawdziwe piękno zachwycają, jako dzieło Boże. Odnajduje radość nawet w prostych sprawach i cieszy się wszystkim, co Bóg stworzył dla dobra człowieka. Wszystkie rzeczy, które Bóg stworzył, były dobre. To człowiek sprzeniewierzając się Bogu, zepsuł pierwotną harmonię. Bóg żyje w swym stworzeniu tak, jak żyje wielki artysta w swym arcydziele. Pragnie podnieść to, co upadło i uczynić wszystkie rzeczy nowymi.

### **Widzieć Boga w grzeszniku**

Zadziwi was słowo, które wypowiedziałem, że dusza czysta widzi Boga w pięknie, to jest w piękności duszy człowieka, a szczególnie zadziwi was to słowo, że dusza czysta widzi Boga nawet w grzeszniku. Co to znaczy? To znaczy, że Bóg jest Miłością! Miłość jakby zaślepia i gdy się kogoś kocha, widzi się tylko dobro, a w każdym człowieku jest coś dobrego. Wszystkie wady człowieka grzesznego, dusza czysta stara się wytłumaczyć, a samego grzesznika wybronić przed sprawiedliwym sądem. Tak więc dusza dobra zawsze potrafi odnaleźć dobro w swoim przedmiocie miłości.

Boga też można nazwać takim Bogiem zaślepionym w człowieku, którego stworzył z miłości i przeznaczył do miłości. On stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje i wciąż widzi w nim Swoje odbicie. Nie patrzy na grzeszną naturę człowieka, która przykuwa go do ziemi i poniża go. Ponieważ dla miłości do człowieka przyjął ludzkie ciało i stał się człowiekiem, pragnie, aby człowiek stał się Bogiem na podobieństwo przez łaskę. Ze względu na miłość do człowieka oddał Swoje życie i przelał Swoją Krew, a uczynił to wtedy, gdy człowiek żył w grzechu.

**5 lipca 1949 r.**

## Rozdawanie chleba

Wizja: Ks. Prymas August Hlond wychodzi z kaplicy św. Wojciecha i mówi: "Będziemy teraz mówić o rozdawaniu chleba". Siostra Medarda pyta, co to oznacza, na co on odpowiada, że pragnie, by żyjący prymas mówił często do kapłanów o rozdawaniu chleba - Chleba Żywota - w relacji: kapłan, a Komunia święta, kapłan, a zgłodniały lud, pragnący mieć życie w sobie, pragnący Boga.

Aby kapłan rozdawał Chleb Żywota, czyli przeistaczał zwykły chleb w Boga samego, musi być sam Bogiem (przez łaskę). Gdy Chrystus Pan miał kazanie, była rzesza tak wielka, że według Ewangelii stanowiła pięć tysięcy mężów oprócz dzieci i niewiast. Była to wielka rzesza. Wszyscy słuchając Chrystusa zapomnieli o swych ziemskich sprawach. Co Chrystus mówił do ludu, tego Ewangelia nie mówi, ale z pewnością mówił im o tym, że wszystko jest znikomością oprócz Boga, Boga wielkiego w Swoich świętościach. Ludzie tak byli zasluchani, że zapomnieli nawet o pokarmie.

Żeby kapłan był zrozumiany w tym, co mówi i aby lud go słuchał, musi stać się drugim Chrystusem, musi naśladować Chrystusa Pana w оголоczeniu wszystkiego, co ziemskie, a wtedy rzesze będą ciągnąć za nim i rozumieją jego mowę. Przez niego Chrystus będzie czynił cuda. Nakarmienie pięciu tysięcy ludzi paroma kawałkami chleba, jest zarazem symbolem Komunii, zjednoczenia z Bogiem. Jeżeli kapłan pójdzie śladami Chrystusa i dojdzie do tego, że będzie mógł powiedzieć to, co Chrystus powiedział: "Liszki mają jamy, ptaki gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy położyć" - gdy dojdzie do takiego оголоczenia, stanie się wówczas drugim Chrystusem, stanie się Bogiem - człowiekiem i będzie miał wielką rzeszę słuchającą jego słów. Ludzie będą pragnęli zjednoczenia z Bogiem przez Komunię świętą, tak, że on będzie łamał chleb i rozdawał bez końca. Gdy Chrystus ustanowił Eucharystię, nakazał Apostołom czynić to samo. Po zmartwychwstaniu objawił się Apostołom, ale Go nie poznali, poznali Go dopiero przy łamaniu chleba.

## Kapłan chlebem przeistoczonym w Jezusa

Otóż kapłan, jeżeli pragnie przeistoczyć się w Boga, niech podczas Mszy świętej, przy łamaniu chleba, w Komunii świętej z wielką gorliwością modli się, aby go Bóg przemienił w Siebie, nakarmił Swoim Ciałem, napoił Krwią Swoją, a on tak przemieniony, gdy rozdaje Komunię świętą, aby rozdawał w tej myśli i w tej intencji, żeby szedł dusza w duszę w każdego przyjmującego Chrystusa Pana, aby dawał im

Boga i aby Bóg ich przeistaczał, aby żył z nimi po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Kapłani często nie wiedzą, jaka wielka jest chwila w czasie rozdawania Komunii świętej. Przeważnie czynią to jakby mechanicznie. Robią to jako czynność, bo ten akt jest we Mszy świętej. Ale gdyby wiedzieli, co za wielka jest chwila, co za święta chwila: to jest chwila przeistoczenie Boga w człowieka, człowieka w Boga! Im więcej kapłan jest przeistoczony, im bardziej jest święty, już w tej chwili rozdawania Komunii świętej więcej daje z siebie łask, którymi jest obdarzony, drugim.

To jest tak: Im więcej ktoś kocha, tym więcej tej miłości daje drugim. Tak samo kapłan, im więcej przemieniony jest w miłość, rozdaje tę miłość i ta miłość idzie w dal i w dal...

### **Kapłan miłością przebaczącą**

Niech żyjący prymas dąży do tego, aby kapłani nazywali się miłością! Dużo jest dusz złamanych, dużo dusz wypaczonych przez brak miłości w kapłanach. Niech kapłan wszędzie staje się miłością, a zwłaszcza w konfesjonale. Miłosierdzie Pańskie jest tak wielkie, że na ziemi w setnej części tylko jest odczuwane i rozumiane. Gdyby każdy wiedział to, co my widzimy, jak wielki jest Bóg w Miłosierdziu Swoim, jak kochający i przebaczący, o, wtedy jak wiele dusz poszłoby za Nim, tak jak te rzesze, które trwały przy Chrystusie przez trzy dni bez wypoczynku i prawie bez jedzenia. To wielkie Miłosierdzie Boże mogą oznajmiać światu i głosić najwięcej właśnie kapłani i to głównie w konfesjonale. To bowiem w konfesjonale najlepiej się je poznaje.

### **Okazywać i wcielać miłosierdzie**

Niech kapłani okazują swoim penitentom wielkie miłosierdzie. Sami niech będą miłosierdziem i niech mówią o niepojętym Bożym Miłosierdziu. Niech biorą za przykład Chrystusa Pana, który nigdy nie potępił nikogo. Najwięksi grzesznicy, którzy się nawracali, byli najmiłsi Jego Sercu, to byli ci, za których Krew Swoją przelał.

Kapłan, który odprawia Mszę świętą, też przelewa krew swoją, przeważnie za grzeszników, bo ofiara Mszy świętej jest mistyczna ofiarą przelewu krwi. Gdy kapłan w konfesjonale spotka grzesznika bardzo wielkiego, niech mu okaże wielką miłość i przypomni sobie, że w czasie Mszy świętej przelał swoją krew za niego, że to jest dziecko jego krwi, a wtedy nie będzie gromił, ale będzie mówił o wielkim Miłosierdziu Bożym, o wartości Krwi Chrystusowej, że to jest kąpiel, w której się obmywa - i jak

drugi Chrystus przez rozgrzeszenie niech mu da pocałunek miłości i pokoju. I niech się cieszy, że to jest syn marnotrawny, który był martwy, a ożył. Grzesznik taki odejdzie oczyszczony, odnowiony i uzyska moc, żeby do grzechu więcej nie powracać. Będzie sam głosił Miłosierdzie Boże i będzie wołał: "Żyje dusza moja w Panu, bo Pan dał mi życie". Niech kapłan nigdy ostro nie obchodzi się z grzesznikami, bo przez miłość i miłosierdzie zdobędzie wielu, a ci, którzy odejdą rozgrzeszeni, znowu będą zdobywać nowe dusze dla Królestwa Bożego poprzez okazywanie drugim miłości i miłosierdzia, którego sami doznali. I tak będzie się odnawiać oblicze ziemi, że nawet grzesznicy staną się kapłanami i będą rozszerzać Królestwo Boże na ziemi.

## **16 listopada 1949 r.**

### **Odnowienie świata ma dokonać się przez kapłanów**

"Jestem głosem wołającego na puszczy. Gotujcie drogę Pańską, albowiem przybliża się Królestwo Niebieskie!"

Klucze do tego Królestwa ma Ojciec święty. Ten niech stoi mężnie na straży, bo jest już czas, aby wziął miecz w rękę i walczył. Niech się nie lęka niczego, bo łódź Piotrowa nie zatonie, tylko niech wzywa cały świat, aby się modlił za pokój w państwach, pokój w rodzinach i aby każdy miał pokój sam w sobie. Od tego pokoju zawisło Królestwo niebieskie, bo Bóg jest Bogiem pokoju, a nie rozterki. Jakakolwiek jest rozterka, króluj tam księżę ciemności.

Kapłani niech się nie zajmują sprawami politycznymi, tylko niech się modlą i nawołują lud do modlitwy o pokój. Rozlew krwi nic tu nie pomoże, tylko potęga modlitwy. Szczególnie Watykan, kardynałowie i całe duchowieństwo niech się modlą w kaplicy Sykstyńskiej do Królowej Pokoju, gdyż Niepokalana Dziewica ma berło w ręku jako wszechwładna Pani, Królowa Nieba i ziemi. Moc tę dała jej cała Trójca Święta i przez Niepokalaną Dziewicę wzejdzie tęcza na Niebie. Jest to znak pokoju, bo Jutrzenka Niepokalana, to jest Matka Najświętsza, rzuci światło Ducha Świętego w umysł ludzkie i nastąpi braterski uścisk.

Kapłani, a szczególnie klasztory, niech śpiewają z wielką uwagą hymny i swoje pacierze, bo przez to otrzymają wiele łask dla siebie i całego świata. Szczególnie niech to czynią klasztory zamknięte, bo tam są skupiska wielkiej potęgi modlitw, które przebijają niebiosą. W dzisiejszych czasach wszystko jest daremne, tylko modlitwa,

modlitwa, jeszcze raz modlitwa, a szczególnie modlitwa różańcowa może podźwignąć ludzkość!

Kapłani niech nakazują przy spowiedzi, aby się wierni modlili o pokój. Niech pokuty zadają w intencji pokoju. W duchowieństwie ma się ożywić nowy duch. Kapłani powinni zająć się poważnie duszpasterstwem i nawoływać lud do miłości bliźniego i pokoju. To ich główne zadanie na obecne czasy. Wszelka analiza: jak będzie, co będzie, ma być precz odrzucona na rzecz nieustającej modlitwy! Niech kapłan każdą drogocenną chwilę swojego życia wykorzysta na pracę duszpasterską, na wielką miłość Boga. Niech sam będzie jakby ogniem gorejącym, a swe płomienie niech rzuca w dusze, niech się modli i nawołuje lud do wielkiej miłości, aby się świat modlił i stał się jednym ogniem pożerającym wielkiej miłości, a wtedy zniknie wszelka nienawiść i nastanie pokój Chrystusowy. W ten sposób świat się odnowi przez kapłanów.

## **22 listopada 1949 r.**

### **Przez was ma się odnowić oblicze ziemi**

Synowie Boga Przedwiecznego, wyście specjalnie stworzeni na synów Abrahamowych. Wam dany jest dar nad dary, abyście teraz byli współtwórcami nowego świata przez wasze słowo zjednoczone ze słowem Bożym. Słowo wasze niech będzie słowem Boga, które

Ciałem się stało i mieszka w was, a przez was w innych. Wy dziś jesteście jakby Bogami (przeobrażeni w Boga) i przez was ma się odnowić oblicze ziemi! A Duch Święty zstąpi na was w wielkiej światłości i da wam moc, że dokonacie wielkich rzeczy, gdyż waszymi sprawami będzie kierować Niepokalana Dziewica, ta Arka Przymierza, która nie chce dopuścić, żeby świat zginął.

### **Wołajcie o pokój**

Bądźcie mężni. Brońcie praw Ojca Przedwiecznego. Bądźcie jako hufce zbrojne, a zarazem jako małe dzieci. W uniżeniu waszym odnajdziecie waszą moc pochodzącą z wysoka. Zniżajcie się do wszystkich przez miłość. Wołajcie ciągle do ludu o miłości i pokoju. Pokój niech będzie pomiędzy wami, pokój i miłość roznoście jak woń najcenniejszych kadzideł. Gdziekolwiek się obrócicie, zostawiajcie tam pokój i miłość.

## **Intronizujcie Boga w sercach**

Intronizujcie Boga w waszych sercach. Niech wasze serca staną się niebieskimi tronami. Intronizujcie Boga w sercach całego świata. Często wołajcie: "Niech żyje Chrystus Król - Król pokoju i miłości!" To jest wasze dzieło na dzisiejsze czasy. Jeśli tego dokonacie, to bądźcie pewni, że jesteście prawdziwymi rybitwami, żeście synami Boga Najwyższego i Bóg Żywy żyje w was. Serca wasze, to żywe monstrancje, a wy, przychodząc i przemawiając do ludu, jesteście jakoby ciągłą procesją, bo gdziekolwiek się obrócić, można będzie o was powiedzieć: "Tędy przechodził Bóg, stąd Bóg promieniował!"

## **Niepokalana waszą Gwiazdą**

Szukajcie wielkiej pomocy u Niepokalanej Dziewicy, u tej Stolicy Mądrości i Matki Dobrej Rady! Ona was nauczy, jak wielbić Imię Boga, jak roznosić miłość i pokój, bo to jest Jutrzenka Bożej Miłości, Jutrzenka Bożego Pokoju. Przez Nią ludzkie serca zjednoczą się w jednej wielkiej miłości, przemienią się w tęczę pokoju i wielką radością zabłysną na Niebie, a świat będzie śpiewać Bogu pieśni pochwalne, iż wejrzał na nędzę i utrapienie człowieka Ten, który Miłością i Miłosierdziem jest nazywany, Bóg, Król potężny i Władca Nieba i ziemi. Berło Jego będzie królować od krańca do krańca ziemi. I nastąpi cisza i ukojenie dokonane przez miłość i pokój, taki pokój który daje ucieszenie, jakiego świat dac nie może. A w jego ciszy odnowią się dusze i będą przezrocyste na promienie wiekuistego Słońca i w tym Słońcu żyć będą.

Wizja: Siostra Medarda widzi ks. Prymasa błogosławiącego po łacinie: "In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti". "Pokój wam!".

*Koniec części drugiej.*

## **CZĘŚĆ TRZECIA**

### **SKRÓT DO ŚWIĘTOŚCI**

**Teksty wybrane przeznaczone dla kapłanów,  
dusz zakonnych i poświęconych Bogu**

**15 lutego 1949 r.**

**Świętymi bądźcie**

Świętymi bądźcie, jako Ojciec Mój Niebieski świętym jest! Pragnę, abyś wołała do dusz, aby dusze stały się święte, to jest zjednoczone z całą Naszą Trójcą, gdyż są stworzone na obraz i podobieństwo Nasze.

Dusza stworzona na Nasz obraz i podobieństwo musi być całkowicie podobna do Nas. Pragniemy, aby dusze były Naszymi przybytkami, abyśmy - Ojciec Mój i Ja i Duch Święty - spoczywali w ich sercach, abyśmy byli jedno.

**4 marca 1949 r.**

**Dana jest im ta władza na ziemi**

*Mówi Pan Jezus przez siostrę Medardę do kapłanów i dusz zakonnych:*

Świętym może zostać każdy: nie tylko kapłan, zakonnik, czy dusza Nam poświęcona, ale wszyscy! I jeżeli największej świętości żądam od kapłana, to dlatego, że on jest tą duszą, którą wybrałem i którą podniosłem do najwyższej godności na ziemi. Kapłan jest jakby drugim Chrystusem. Namaściłem go olejem świętości i Duch Miłości spoczął na nim, gdy odbierał święcenia kapłańskie.

Gdyby kapłan wiedział, do jakiej godności jest powołany, to miałby do siebie szacunek tak wielki i taką cześć, jak do jakiejś świętej relikwii. Bo jeżeli przez kogo, to przez kapłana My najwięcej działamy. Oni mają w swoim ręku Naszą moc, bo "dana jest im ta władza, że cokolwiek zwiążą na ziemi, będzie związane w Niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane w Niebie".

Kapłan w Imię Nasze wypęda zło i rozsiewa dobro. Przez chrzest dziecięcia uwalnia duszę od złośliwości grzechu pierworodnego. Kapłan wreszcie w Nasze Imię rozgrzesza i tam, gdzie czart, nieprzyjaciel Nasz miał władzę nad duszą, on czyni, że dusza taka staje się przez to rozgrzeszenie Naszym przybytkiem. Kapłani są Naszymi narzędziami, że czynią cuda moralne dokonane w duszach tak, że: "chromi chodzą, głusi słyszą, ślepi mają oczy otwarte". Są to cuda dokonane w duszach - cuda, o których tylko My wiemy i ta dusza, która zrozumiała, czym była w Naszych oczach przed rozgrzeszeniem, a czym się stała, gdy uzyskała rozgrzeszenie i Naszą miłość. Jeden dobry kapłan może więcej zdziałać niż wiele dusz przeciętnych. On szerzy Królestwo Boże i ma klucze do otwarcia Nieba dla tych, którzy byli nad przepaścią piekła.



O kapłani, synowie Naszych Serc! Bądźcie świętymi, bądźcie doskonałymi, "jako Ojciec Wasz Niebieski świętym jest!" Jeżeli kto, to właśnie wy powinniście być tą solą ziemi, ale pamiętajcie, że jeżeli sól zwietrzeje, to czym potrawy będą solone?

### **Kapłani gwiazdami miłości**

Wy powinniście być tym przykładem jako gwiazdy, które świecą na firmamencie w ciemności nocy. Jeżeli jest ciemność i zdaje się, że światło zgasło, to znaczy, jeżeli grzech bierze górę, nieprzyjaciel krąży, aby pożreć dusze i zaprowadzić je do przepaści piekielnej, tam gdzie są wieczne ciemności, to wtedy bądźcie tymi gwiazdami i wyrwajcie dusze z ciemności, z krawędzi przepaści i przyprowadzajcie Nam te owieczki. To wy jesteście ich pasterzami i tylko wy będziecie zdawać rachunek w wieczności za was samych, ale i za powierzone wam owieczki, aby rozszerzało się Królestwo Boże na ziemi i Moja miłość nie zgasła w sercach wiernych.

Bądźcie gwiazdami i bądźcie słońcem! Niech promienie waszej dobroci, waszego słońca, dojdą do każdej duszy: do duszy dziecka, nad którą macie straż, by ją Nam przygotować, abyśmy mogli przychodzić z miłością do jej czystego serca. Niech też wasze promienie dojdą do duszy grzesznika, który nosi ze sobą piekło. Dajcie mu miłość i mówcie mu o miłości i Naszym Miłosierdziu, by mógł zostać uratowany na wieczność. Mówcie mu, że choćby jego grzechy były jak szkarłat, nad śnieg wybieleją, jeżeli ze skruszonym sercem zwróci się do Naszego Miłosierdzia. Mówcie mu wtedy, że tak jak syn marnotrawny zostanie przyjęty w Naszym domu, w domu Ojca swego. Mówcie mu wiele o miłości i rozpalajcie Naszą miłością!

### **Wiarygodność kapłańska**

Aby być słońcem, aby być gwiazdą, aby rozniecić światło, płomienie, trzeba samym być jasnością i ogniskiem miłości! Bo jakże będziecie mówić grzesznikowi, że może zostać świętym i stać się Naszym najukochańszym synem, jeżeli wy nie będziecie świętymi i nie będziecie się starali o to, aby dusze wasze były śnieżne i promienne, aby były tymi ogniskami miłości, oderwane od ziemi i wszelkiej materii - żeby stać się duszami, które żyją tylko dla Nas?

Dusze wasze muszą być żertwami, ofiarami oderwanymi od ziemi, aby celem waszego życia stała się miłość do Nas, bez przywiązania do rzeczy doczesnych.

Koniecznie potrzebne, bo wszelki zbytek, wszelkie zaopatrywanie się w rzeczy doczesne, to jest właśnie ta ciężka suknia, w której daleko iść nie możecie.

### **Życie z wiary**

Często zastanawiacie się nad tym, dlaczego słaby duch jest u was, tyle załamań, niepowodzeń... Bo nie żyjecie z wiary! Miejcie wiarę w Naszą Opatrzność. Oderwijcie się od wszystkiego, co ziemskie, sprzedajcie co macie, dawajcie ubogim, a Ja sam będę waszą zapłatą, zapłatą hojną! Wierźcie usilnie, że im więcej dawać będziecie, tym więcej będzie wam dane. Każdy, gdy zobaczy was, przyjdzie z pomocą i nigdy nie zabraknie wam niczego, bo jestem hojny dla tych, którzy są hojni dla drugich.

Bądźcie światłością na świecznikach waszych, aby wielbili Imię Moje patrząc na was, aby im się udzieliło to światło, aby nie szukali rzeczy doczesnych, ale tego, co przychodzi z góry!

### **Czynić miłosierdzie**

Bądźcie hojni dla biednych! Nie pytajcie, kim oni są: czy to dusze dobre i piękne, czy zbrodniarze. Dawajcie w Imię Moje, nie mając względu na osoby, a Ja wam dam. Nawet nie wiecie - dając - czy dusza, która jest w waszych oczach nikczemna, właśnie przez ten dar nie przejrzy i nie pomyśli sobie: z tą osobą jest Bóg, który jest miłosierny, bo ona czyni miłosierdzie... Nie obawiajcie się, że toleruje się zło, dając człowiekowi złemu! Każda dusza odpowiada za siebie, a sędziami My jesteśmy (Trójca Najświętsza). Wy spełniacie dobry uczynek i macie zasługę, bo daliście w Imię Nasze. O resztę bądźcie spokojni.

### **Praca nad dzieckiem.**

Oderwijcie się od ziemi i rzeczy materialnych, a całą duszę wlewajcie w dusze i ten czas, w którym pracujecie na dobrach ziemskich, poświęcajcie się dzieciom i ich wychowaniu. Mówcie dziecku o Mnie, o Naszej miłości, wychowujcie go na chwałę Naszą. Pasujcie ich na rycerzy, by służyły Nam i całemu społeczeństwu. Wpajajcie w nich miłość, uczynicie z nich dzieci Boże - dzieci, które idąc za waszym przykładem będą również oderwane od ziemi. Będą posłuszne wam i tym, którzy mają wyższą opiekę nad nimi, a wyrosną na synów sprawiedliwych, na dzieci Nasze.

## **Dawanie serca chorym**

Zamiast zajmować się sprawami materialnymi (ponad miarę), zajmijcie się chorymi! Dawajcie im serce matki. Tak, jak sierocie dajecie serce matki, tak też dawajcie serce choremu. O, jak wielką radość sprawiłybyście Naszej Trójcy, gdybyście z miłością otaczały tych, którzy cierpią moralnie i fizycznie! Miejcie dla nich uśmiech, dawajcie im dużo radości. Stańcie się prawdziwym miłosierdziem, a otrzymacie zapłatę miłosierdzia.

Nie bądźcie tylko jakby maszynami, ale bądźcie aniołami pociechy. Jeżeli dajecie lekarstwo choremu, dawajcie mu balsam waszej pociechy. Mówcie im o Naszej miłości, mówcie im, że ich cierpienie nie jest karą, ale wynika z Naszej Miłości, jest często nie tylko okupem za nich, ale okupem za cały świat. Tam, gdzie nieraz grzech bierze górę i potrzeba, żeby uderzyła ręka Sprawiedliwości, wybieramy dusze heroiczne, które przez swoje cierpienia stają się okupem za grzechy świata. Zamiast Naszej Sprawiedliwości, nadal świat ochrania ręka Miłosierdzia.

Dusze chore i smutne - radujcie się, że jesteście narzędziami Bożego Miłosierdzia!

Dusze, które otaczają chorych i pielęgnują ich, prosimy was raz jeszcze: bądźcie aniołami dobroci, pokoju i aniołami miłości, by Nasza Miłość wylewała się przez was na dusze chore i cierpiące. Niech każdy wasz ruch będzie nacechowany miłością! Gdy pracujecie i pielęgnujecie zdrowie chorego, pielęgnujcie i pracujecie nad duszą jego także, bo to jest najważniejsze!

## **W chorym cierpi Chrystus**

Często posyłamy wam chorych cierpiących fizycznie, ale ilu jest takich, którzy cierpią moralnie. Nieraz są to dusze pogrążone w grzechu, które pragną zrzucić swe pęta, a nie mogą... Módlcie się za takie dusze, ofiarujcie tę obecną chwilę, wasze zmuszanie się (do czynienia dobra), a często ich niewdzięczność. O, gdybyście wiedziały, jakie klejnoty Nam dajecie i jaką koroną chwały wieńczymy wasze skronie za te akty poświęcenia i zaparcia się... O, wtedy widziałybyście Nas (Trójcę Świętą), widziałybyście Mnie w takim chorym! Nie zważałybyście ani na zmęczenie, ani na niewdzięczność ze strony tych, którymi się opiekujecie, ale myślałybyście tylko o tym, że dusza ich dusza też jest stworzona na Nasz obraz i podobieństwo, że o te dusze trwa nieustanna walka między Mną, a szatanem, który chciałby zetrzeć Nasz obraz i pogrążyć duszę w czeluść piekielną. Wtenczas walczyłybyście o taką duszę razem ze

Mną i szłybyście na podbój świata. Królestwo Nasze szerzyłoby się, a wy bezwiednie, nawet o tym nie wiedząc - poświęcałybyście się za drugich i drugich Mojej miłości - tak, że wszyscy stawalibyście się świętymi, jak Nasz Ojciec Niebieski jest Święty.

**17 marca 1949 r.**

### **Ubóstwo najdroższa oblubienica**

O dusze! Gdybyście wiedziały, co to znaczy oderwać się od dóbr doczesnych i szukać tego, co jest w górze, to miałybyście takie obrzydzenie do materii, że najszcześniejsze byłybyście wtedy, gdybyście nic nie miały.

Nie łudźcie się! Niech ta maska spadnie z waszych oczu i nie zastawiajcie się tym, że im więcej macie, to możecie czynić więcej dobrego i więcej działać dla dobra ogółu, dla dobra społeczeństwa. To jest nieprawdą! Dusza Mnie poświęcona ma iść Moimi śladami! Wszyscy święci, którzy chcieli, żeby ich dzido rozszerzało się i aby rosło, nie budowali domów, ani nie robili spichrzów, ale budowali gmachy świętości, budowali gmachy dusz. Wyrzekali się zupełnie wszystkiego i budowali na prawdziwym ubóstwie. Ten najukochańszy Mój syn, syn odrodzenia, syn miłości, biały serafin - św. Franciszek - jak rozpoczął swe wielkie dzieło? Czy na gromadzeniu dóbr? Nie! On rozpoczął dzieło swoje od rozdawania! Najpierw poszedł w Moje ślady, gdy oddał ubogim wszystko, co miał. Nawet własną suknię oddał ojcu! Jego strojem był wór i sznur, jego majątkiem były rzesze ubogich. On zawsze tym się chlubił, że ubóstwo, to jego najdroższa pani, z którą wziął wieczyste zaślubiny.

### **Posiąć wolność**

Jeżeli kto chce być Moim najukochańszym dzieckiem, abym go pieścił na kolanach, niech idzie śladem Mojego najdroższego syna, syna Mojej miłości.

On, porzucając wszystko, otrzymał wszystko: najcisłejsze zjednoczenie ze Mną i z całą Trójcą Naszą. Otrzymał tak wielki żar miłości, że to był płomień, którym się palił, którym zapalał innych. Za nim szło tysiące, tysiące dusz... On odrodził świat i wtedy świat zrozumiał: Aby być szczęśliwym i posiąć wolność - wolność ducha, nie potrzeba nic, tylko zrzucić z siebie powłokę grubego materializmu. A gdy to z was spadnie, dostaniecie skrzydeł i wzbijecie się w górę, a nawet dojdziecie do szczytu jak największej świętości.

### **Być żebrakami w duchu**

Nie żądam od was tego, abyście jak Mój serafin biały ubierali się w wór, przepasali się sznurem, wzięli laskę w rękę i szli na podbój dusz. Nie, nie żądam tak wiele. Żądam tylko od was, abyście widzieli Mnie - jak już powiedziałem - w każdym bliźnim: w każdym ubogim, chorym, złamanym, smutnym i aby to był cel waszego życia, abyście dzielili się tym, co posiadacie z najuboższymi, dawali mi tę chwilę obecną, tę dobrą wolę, wasze pragnienie pójścia Moim śladem, w oderwaniu od wszystkiego, co przygniata do ziemi. To być żebrakiem - ubogim w duchu.

Nie przywiązując się do niczego, odrodzicie świat, gdyż świat widząc was nie posiadających dóbr ziemskich, żyjących z Mojej Opatrzności, pójdzie waszym śladem. Zrozumie, że nie ma królestwa na ziemi i że ludzie nie zostali stworzeni po to, żeby używać, ale po to, by dzielić się z drugimi, aby panowała jedność i miłość wzajemna. A wtedy nie będzie żadnych zazdrości - że jeden ma więcej, a drugi mniej, nie będzie narzekań i zbrodni, nie będzie potrzeba więzień, bo będzie jedność i miłość na ziemi.

Niech każdy tylko stara się dać Nam chociaż trochę tej dobrej woli, aby wysłuchać słów Moich i by słowa te obrócić w czyn, a jakże wielką radość Nam uczyni! I wtedy przyjdziemy z łaskami i uczynimy u niego mieszkanie, bo za każdy dobry czyn tak odpłacamy.

**22 marca 1949 r.**

### **Zjednoczenie przez miłość**

Wszystko, cokolwiek się czyni, a nie czyni się z miłości, jest stracone - bo wszystko się zużyje, a tylko jedna miłość - miłość prawdziwa, jest dana na wieczność całą. Miłość idzie poza grób. Ci, co odeszli pod was, jeżeli odeszli w miłości, to żyją nadal z miłości i w tej miłości żyją z wami, kochają was jak dawniej, tylko jeszcze więcej. Kochajcie, a staniecie się im bliscy! Oni wam będą dopomagać i ta będzie się urzeczywistniał dogmat "Świętych Obcowanie" - jedno zjednoczenie między Mną, nimi i wami.

Jeżeli od kogo pragnę, to od was, którzy jesteście specjalnie poświęceni Mojej miłości, abyście dobrze zrozumieli, co to znaczy "Świętych Obcowanie" i nie tylko sami z nimi obcowali, ale mówili światu i zapoznawali świat z Nami, z duszami w czyścisku i świętymi w niebie.

### **Apostolstwo w wyrzeczeniu**

Wiele dusz Nas nie zna. Niektórzy kapłani wiedzą o Nas z teologii, ale Nas nie znają, gdyż nie są z Nami zjednoczeni. Niech się wiele modlą ufnie i pokornie, by mogli się z Nami zjednoczyć i by to zjednoczenie było coraz silniejsze, tak, by można powiedzieć, że tę prawdę głoszą ci, którzy sami ją poznali. Większe zjednoczenie rodzi większą miłość i tą miłością później mogą promieniować na swoich wiernych. My od nich nie potrzebujemy filozofii, ale serca otwarte i proste, byśmy w nich mogli skutecznie działać. Tego wam nie dadzą księgi, tego wam nie pokaże filozofia, owszem - da wam mądrość ziemską, a My pragniemy wam udzielić Naszej mądrości, wspartej na prostocie i na oderwaniu serc od wszystkiego, co zniewala. My pragniemy życia opartego na wyrzeczeniu się, a wtedy wasze dusze staną się czyste na przyjęcie miłości prawdziwej i staną się prawdziwymi apostołami, prawdziwymi rybitwami dusz. Jeżeli staniecie na tym poziomie miłości, to gdziekolwiek będziecie zarzucać sieci, łaska Nasza będzie z wami, a sieci rwać się będą od nadmiaru dusz. Na niwie pracy waszej żniwo będzie wielkie, choćby nawet robotników było mało, a zapłatą za to będzie cała Nasza Święta Trójca. Już tu na ziemi życie stanie się pieśnią i tą pieśnią pozostanie na całą wieczność.

**1 kwietnia 1949 r.**

### **Świętość zjednoczenia z Bogiem**

Królestwo Nasze wzrastać będzie przez waszą dobrą wolę, przez wasze oddanie każdej chwili Nam, przez miłosne zaufanie w Naszą miłość, tak, że wszystkie trudy i cierpienia staną się lekkie, jak mówi Pismo. Cuda łaski zapłoną jak gwiazdy na niebie i całe żniwo świętych podniesie się na ziemi. Niebo będzie w duszach waszych, bo one staną się Naszymi przybytkami. Będziecie wzrastać w świętości, a My będziemy się wami chlubić i weselić się będziecie w Nas, gdy staniemy się jednym.

Pragnienie Mego Serca i wołanie głosu Mego ziści się: "Świętymi bądźcie, jak Ojciec wasz Niebieski jest Święty".

### **CZĘŚĆ CZWARTA**

#### **CREDO DLA KAPŁANÓW**

*Tekst w całości*

**1 października 1946 r.**

## **Wiara fundamentem świętości**

"A kto by miał wiarę taką, że powiedziałby górze: rzuć się w morze, a nie wąpiliłby w sercu swoim, stanie się!"

Takiej wiary żądam od kapłana! Wiara we Mnie, wiara w całą Trójcę Świętą, wiara w to, co kapłan mówi w Imię Moje, jest podstawą wielkiej świętości każdego kapłana. Im więcej kapłan będzie wierzył, tym więcej będzie miał wiernych.

Nic Mnie tak nie boli i Serca Mego nie zasmuca, jak brak wiary kapłana we Mnie i w to, co kapłan mówi do ludu. Często kapłani opowiadają Moją Ewangelię, ale wypowiadają tylko słowa, które nie mają wewnętrznej mocy, a dźwięk ich głosu jest bez echa, bo nie pogłębiają wiary swojej, a nawet nie wierzą w to, co głoszą.

## **Wiara czyni cuda**

Każdy kapłan powinien mieć zapisane w sercu swoim: "CREDO".

*(Widzę serce kapłana, a na nim wypisane wielkie "CREDO").*

Z tym hasłem powinien iść na bój i walczyć o dusze. Wiara powinna być u niego nieustraszona. Wiara powinna być silna i tak potężna, że bramy piekielne nie powinny zwyciężyć jej, to znaczy samo piekło i wszyscy szatani mają być zdeptani, a wiara ma się wznosić i wznosić, a wytworzy rzeczy wielkie, potężne. I każdy, który wierzy, jest jakby sam cudotwórcą, wiara czyni cuda. Wiara zniewala Mnie, abym czynił cuda. Ten, który prosi o coś z wiarą, zniewala Mnie i jestem bezwładny wobec proszącego. Jestem Bogiem wszechmocnym, Bogiem wszystkowiedzącym i Panem wszechrzeczy - mogę dać lub nie. Ale ten, który ma silną wiarę i prosi Mnie - on sam czyni cuda, a Ja poddaję się.

*(Spostrzegam, że Pan Jezus zaczął odmawiać "Credo")*

"Wierzę w Boga Ojca...". Gdy zaczęłam dyktować, spytałam się, kto najwięcej będzie mówił: czy Pan Jezus, czy Trójca Święta? Pan Jezus odpowiada, że przez Niego Duch Święty, bo jestem pod szczególną opieką Ducha Świętego. Pytam się: a czy nie będzie mieszał się zły duch? Pan Jezus odpowiada: "Gdzie Ja mówię, nie może on mówić. Przy każdym słowie tu wypowiedzianym on jest pobity". Na początku powiedział Pan Jezus, że ten kapłan, który będzie te słowa pisał, może pytać się o wiele, a będą mu rozwiązane tajemnice dogmatyczne, których księgi mu nie objawią i zostanie wtajemniczony w Moje tajemnice".

## 15 października 1946 r.

### **Wszchemocna potęga wiary**

Jestem Ojcem Stworzycielem, Panem Nieba i ziemi, jestem Bogiem wszechmogącym! Wszchemoc Moja jest niezmierna. Mogę świat zniszczyć i stworzyć go. Kto we Mnie pokłada ufność, w Moją wszechmoc i wierzy we Mnie, ten odbiera Mi Moją moc wszechmocną i mocą Moją staje się wszechmocny! Gdyby wszyscy wierzyli i pokładali we Mnie wielką ufność, a szczególnie gdyby wierzyli kapłani, staliby się wszechmocni, jak i Ja jestem wszechmocny: Czyniliby cuda na ziemi i nie byłoby nic niemożliwe dla wierzącego. Cieszyliby się i wielbiliby Mnie jako Boga wszechmocny, jako Ojca, który daje plenipotencję synowi, że może czynić w Jego Imieniu wszystko, co zechce.

Dlaczego świat Mnie rani niewiarą? Jest to największa rana dla Mego Serca. Pragnę, by Mi wierzone. Pragnę, by przychodzili do Mnie nie tylko jako do Króla, ale jako do Ojca, a uprosiliby wszystko, czego pragną, w Imię miłości do Mnie, jak mówią Pisma.

Wierzący kapłan jest przedłużeniem Mojej wszechmocy (jakby ręką)! Jeżeli wierzy i przychodzi do Mnie, otrzymuje tak wielkie łaski dla siebie i dla drugih, że staje się siewcą, który nie wie, jak bardzo obfity otrzyma zbiór. Bo kapłanowi daję moc większą (jako owoc święceń) i daję łaski, że gdziekolwiek rzuci ziarno z wiarą, tam kłosa uginają się będą, Moja łaska będzie obfitować ogromnie.

Jest wielu kapłanów, którzy są smutni, gdy widzą, że nie mają owoców swej pracy, a to dlatego, że mało dają (z wiary), to i mało zbierają... Dlaczego nie czynią tego z wiarą w Moją wszechmoc? Otrzymałoby o wiele więcej, a [plon ich byłby obfity. Ich spichlerze byłyby wypełnione po brzegi. Dusze im powierzone żyłyby przez ich wiarę, stałyby się wiernymi Bogu z powodu ich wiary. Ich miłość byłaby paliwem, które paląc się w nich, paliłoby się w drugih...

### **Niewiara tryumfem szatana**

Módl się o wiarę dla kapłanów! Módl się o takich kapłanów, którzy nie zachwiałoby się trudnościami i przeciwnościami, którzy wzięwszy Mój sztandar, bez lęku poszliby w bój! Bo dusze widząc kapłana wierzącego, kapłana z pochodnią miłości, czyniłyby straż wielką i byłyby jako mur obronny przeciw nieprzyjaciółom i napadom wszelkiego zła, a szczególnie przeciw szatanowi, który najwięcej dusz łamie przez niewiarę. Szatan, który odbierze wiarę duszy, dokonał wszystkiego. Kto nie ma wiary, idzie na



ślepo z grzechu w grzech i stają się ciemności jego wielkie. Jeżeli tylko zablýśnie wiara w człowieku, ciemności ustąpią, a słońce i jasność wielka świeci takiej duszy i światłość taka jest tą światłością jasności Moich, którą przyswiewcam tym, którzy we Mnie wierzą.

### **Wiara i niemoc źródłem łaski**

Wierzę w Boga Wszchemogącego... Gdy ktoś powtarza, że wierzy we Mnie, że z niezachwianą wiarą przychodzi do Mnie i pragnie ode Mnie otrzymać wiele łask, to daję mu Moją wszechmoc, a zabieram jego niemoc. Im bardziej dusza jest niemocna, im więcej kapłan czuje się niczym wobec wszechmocy Mojej, tym większa łaska spływa na niego.

Kapłani, którzy chcą głosić słowo Moje i wiele działać przez słowo Moje, niech używają tylko jednego środka, to jest niech się uniżą przed majestatem Moim: że nic nie mogą sami z siebie, że są jak Apostołowie, którzy zarzucali sieć, a nic ryb nie mogli ułowić. Niech w Imię Moje zarzucają sieci, z tą wiarą, że z siebie nic nie mogą, tylko niech na Moje słowo zarzucać sieć. Wtedy sieci rwać się będą a połów będzie obfity.

Wszchemoc Moja działa najwięcej tam, gdzie jest uniżenie i pokora, gdzie jest słabość i niemoc własna, gdzie ręce są puste, to znaczy nic same z siebie nie działają. Wtedy ja im będę Królem i Panem, rozdawcą łask. Bo mogę dawać tylko tym, którzy nic nie mają...

Każdy, kto przypisuje sobie, że coś posiada, już jest jakby właścicielem czegoś, więc nie potrzebuje ani darów ani wsparcia od innych. Ale wtedy, gdy jest żebrakiem i nic nie ma, wtedy każdy lituje się i daje mu, aby go wesprzeć i wzbogacić. Tak samo robię i Ja. Jeżeli widzę nędzę, jeżeli widzę ubogich w duchu, wtedy daję im po królewsku i dla takich jestem Królem wszechmogącym. Wszchemoc Moją daję i stają się wszechmocnymi Moją wszechmocą.

Kapłani, dzieci Moje, synowie Moi, pomazańcy Moi, zastępcy Moi na ziemi, przychodźcie do Mnie po łaski! Uniżcie się i jakkolwiek jesteście naczyniami wybranymi, ale stańcie się naczyniami próżnymi, a Ja w te próżne naczynia naleję obfitość łask Moich, że staniecie się źródłami łask Moich. A źródła wasze staną się jako wody przeobfite, że wylewać będą się na was, na dusze, które są wam powierzone i ze skał zrobicie rozkoszne oazy, w których rozkoszować się będzie dusza Moja, że przez wasze uniżenie rozszerzy się Królestwo Moje. I królować będę jako

Król na tronach dusz, które były oddalone ode Mnie i królestwo w nich miał najgorszy wróg Mój - szatan.

### **Pycha posiewem piekielnego wroga**

Pycha jest największym złem, które nie może dać przystępu Moim łaskom, bo tam, gdzie jest pycha, tam jest Mój wróg. Moja walka o Moje królestwo ze złym duchem ciągle trwa. Mój wróg ciągle walczy, by rozszerzyć swoje królestwo przez wielkość. Ja walczę ciągle, aby Moje królestwo rozszerzało się przez maleńkość. Dusze małe to dusze najukochańsze, to Moje wybrane dzieci. Na małych duszach Ja buduję największy gmach i poszerzam Moje królestwo.

Moi synowie, rozszerzajcie królestwo Moje w maleńkościach swoich, a będziecie potężnymi Moją potęgą i Moja moc wszechmogąca będzie wam dana, że wielkie cuda będziecie czynić Moją mocą. Nie wygłaszajcie słów natchnionych wielką filozofią i mądrością, ale mówcie duszom wiele o Mnie i wołajcie ciągle do nich, że Jam jest cichy i pokornego Serca. Mówcie im o Mojej miłości, mówcie im o Mojej cichości, mówcie im, że jestem Bogiem wszechmogącym - a stałem się niemowlęciem, stałem się dziecieniem, stałem się jakoby niczym, potrzebującym oparcia i opieki od drugich...

## **19 listopada 1946**

### **Cud wcielenia**

Ojciec Mój i Ja to jedno! Ojciec Mój jest Bogiem wszechmogącym. Wszchemoc Jego jest Moją wszechmocą, a Moja wszechmoc - Jego wszechmocą. Kto wierzy we Mnie, wierzy w Ojca Mego. Kto Mnie widzi, widzi Mego Ojca.

Ja jestem potężny, a równocześnie jestem mały, bo uniżyłem się, przyjmując postać niemowlęcia - wcieliłem się, jakoby stworzyłem się. Przybrałem postać ludzką, aby stwarzać się, rosnąć i rozmnażać się w innych. Cała Nasza Trójca stwarzała świat, stwarzała wszystkie potęgi: Niebo, hufce anielskie, ziemię i utworzyła wielkie arcydzieło. Przez to arcydzieło stała się jedna piękność na Niebie i na ziemi. Ale to było mało dla Naszych radości. Całe arcydzieło wielbiło Nas jako Bóstwo, jako Świętość, jako Wielkość niepojętą. Ale Nasza radość była jakoby niedopełniona. Wtedy Ojciec Mój posłał Mnie, abym się stał człowiekiem, uniżył się i żył w człowieku. Byłem Bogiem - Człowiekiem po to, aby człowiek stał się Bogiem, aby człowiek mógł

wołać do Nas (tj. do całej Trójcy Świętej): "Jestem waszym dzieckiem, jestem synem wielkiej Wszechmocy, staję się potężny Waszą wszechmocą, żyję

Waszym życiem!" i abyśmy na powrót stali się potężnymi w nicości, nicość aby była jedno z Nami, abyśmy byli tym, czego pragnienie Serca Naszego chciało.

*(Widzę, że gdy przyjmujemy Pana Jezusa w Komunii świętej, nie tylko jest Jezus, ale cała Trójca Święta, która tak przenika człowieka, że niknie jakby człowiek, a jest sama Trójca Święta i równocześnie niknie jakby cała Trójca Święta, a staje się człowiekiem, tak jak przy konsekracji chleb niknie i staje się Bogiem i na odwrót: Bóg staje się chlebem.)*

Kto wierzy w Ojca Mego, wierzy i we Mnie: wierzy we Mnie jako Syna Mądrości Przedwiecznej, Syna Jego Jedynego.

Powiedz kapłanom, żeby głosili wszechmoc Naszą, aby mówili, że Ojciec Mój i Ja to jedno, że Ja i Ojciec to jedno, że dusza i cała Trójca Nasza to jedno!

### **Kapłan współtwórcykiem**

Pragnieniem Moim jest, aby każdy kapłan sam był żyjącym Bogiem. Jeżeli kapłan będzie żyjącym Bogiem, to będzie stwórcykiem, będzie wszechmogący i będzie stwarzał Niebo i ziemię - to znaczy będzie stwarzał Niebo, to znaczy przeistaczał dusze, że nad każdą duszą hufce anielskie śpiewać będą pieśń pochwalną i całe Niebo cieszyć się będzie, że nowy przybytek całej Trójcy Świętej spoczywa w sercu człowieka i człowiek nosi w sobie Niebo, i żyje Nami, a My żyjemy nim. Kapłan, który jest Bogiem (doskonale zjednoczony), stwarza ziemię, to znaczy z nicości, z nędzy, jakimi są ułomności człowieka, z grzechu wydobywa najpiękniejsze twory, z błota czyni piękno. Bo on wtedy Nas zastępuje - Naszą mocą, Naszym Bóstwem, Naszą świętością jest taką wszechmocą i takim pięknem, że stworzył przez słowo Nasze wypowiedziane w jego słowie, czy to w konfesjonale, czy w kazaniach, czy w swoich pismach, że z dusz nikczemnych, które przeważnie są Naszymi umiłowanymi dziećmi (bo nie wiedzą, co czynią), uczynił Nas.

### **W duszy miłującej mieszkanie Boga**

*(Teraz odczuwam, jak bardzo Bóg kocha Swego Syna a Syn kocha Swego Ojca, odczuwam miłość całej Trójcy Świętej. Jest tak ogromna, że gdybym się dobrze temu poddała, zniknęła bym: zniszczyłyby to mnie jak wielki ogień.)*

Dopuszczam to odczucie dane tobie, abyś wypowiedziała, jak wielką miłość mamy ku każdemu stworzeniu, jak bardzo pragniemy, aby dusze były jedno z Nami, aby dusze wierzyły w Nas, aby dusze kochały Nas bez względu na to, czy są najułomniejsze, czy stoją na wielkiej świętości danej im z Naszej łaski. Dusza, która Nas pozna, wierzy w Nas. Dusza, która pragnie żyć Naszym życiem, szuka Nas, jest Naszą Miłością, taką, jaką My kochamy się - Ojciec w Synu, Syn w Duchu Świętym i na odwrót. Wtedy wypełniają się słowa: "A Ojciec Mój przyjdzie i uczynimy mieszkanie Nasze w nim".

### **Duch Światłości źródłem miłości i wiedzy**

*(Widzę jak Bóg jest niewypowiedziany i dlatego pragnie się wypowiedzieć. Widzę, jak Bóg w całej Swej potędze, mądrości, zniża się do człowieka i chce się wypowiedzieć, pragnie podzielić się z nim wszystkimi Swoimi tajemnicami).*

Proś kapłanów: Niech Nas ukażą światu, niech Nas ukażą duszom, niech je w Nas wtajemniczą, niech je wprowadzą w Nasze tajemnice. Niech przychodzą do Nas po światło, a damy im, że Nasza światłość będzie w nich świecić, a przez takich kapłanów dusze staną się światłością w Naszej Światłości. Powiedz im: Gdy idą głosić kazania, niech zamykają księgi i niech idą do Mnie żywego, który mieszkam w tabernakulum. Niech wzywają wielkiej światłości, to jest Ducha Światłości! Tam znajdą wszelką mądrość, tam znajdą wielką księgę, która nie ma początku ani nie ma końca. Z tej mądrości, z tej księgi niech czytają wielkie jedno słowo. To słowo nazywa się MIŁOŚĆ. Gdy przyjdą po to słowo, gdy przyjdą po tę miłość, niech staną z próżnymi rękoma, jak zgłodniałe ptaki szukające ziaren, aby się nasycić. Ja im dam wiedzę, to jest dam im te ziarna, aby sami byli nasyceni i aby rzucali te ziarna w inne zgłodniałe dusze, pragnące zjednoczyć się z Nami, a będą nasyceni wszyscy a miłosierdzie i Nasza łaska będą obfitowały, że plony będą tak wielkie, iż w zdumienie wpadną wszyscy i będą wołać: "Wielki jest Bóg w Miłosierdziu Swoim, Pan Nieba i ziemi".

### **Chrystus Panem - znaczy Chrystus Ojcem!**

Wiesz, dlaczego ci powiedziałem: "Pan Nieba i ziemi"? Abyś mówiła dalej: "Wierzę w Jezusa Chrystusa, Pana naszego".

Nie myśl, że słowo "Pan" oznacza tytuł pana. Ja pragnę być Panem panującym w waszych duszach! Chcę być Królem - ale nie królem, któremu by oddawali hołdy jako jakiejś najwyższej władzy, takiej martwej władzy - władzy tylko z imienia, co to panuje aby odbierać tytuły. Ja chcę być Panem panującym w waszych sercach, chcę być

waszym! Wyraz waszym oznacza: takim oddanym, kochającym Bogiem, takim oddanym, kochającym Królem Panującym, takim oddanym waszym Ojcem, który ma władzę nad dziećmi nie po to, aby je karać, ale by je z miłością przytulać do Siebie.

### **Pragnę nie hołdu lecz miłości**

Kapłani, Moi synowie, Moje dzieci! Głoście Mnie takim, jakim jestem, jakim pragnę być w was i w tych, których wam oddałem pod waszą opiekę. Nie pragnę hołdu, ale pragnę miłości: miłości dziecięcej, miłości oblubieńczej, miłości matczynej, miłości takiej, abym Ja był z wami a wy abyście byli ze Mną, aby ci, których pragniecie przyprowadzić do Mnie, patrząc na was widzieli Mnie, aby widząc Mnie, widzieli Ojca Mego, aby widzieli Nas Trzech, abyśmy byli Jedno z wami, a przez was z nimi.

### **Błogosławiona nicność**

O gdybyście wiedzieli, jak wielką godność piastujecie i co otrzymaliście w dzień pomazania waszego, oddawalibyście sobie cześć jako Mnie i staralibyście się być taką świętością, taką doskonałością, jak Ojciec Mój Przedwieczny doskonały jest. Niech więc umysły wasze nie będą nadęte pychą ani szukaniem próżnej wiedzy, tej wiedzy ziemskiej w której nie ma miłości i która niczemu nie służy i jest tylko próżnią. Ja pragnę innej próżni - takiej próżni, gdzie mógłbym wlewać w was Moją światłość, Moją wiedzę, Moją potęgę, Moją świętość, abyście chodzili ze Mną w jedno, a Ja bym chodził z wami w jedno.

Kapłan, który oddaje Mi siebie i swoją nicność, ten jest wielkim kapłanem. Bo gdy żyje Mną, oddaje mu wszystkie Moje przymioty: mądrość, wiedzę i światło. To już nie on działa, ale to Ja działam przez niego. Niczego tak nie pragnę od kapłana jak tego, aby stał się nicnością, którą Ja mógłbym wypełnić, aby o tym wiedział, że sam nic nie może i niczym jest sam z

siebie, tylko to Ja jestem jego Panem, Ja jestem jego mocą, Ja jestem jego siłą, Ja jestem jego Jezusem, Ja jestem jego Chrystusem, Synem Boga Wszchemogącego. Bóg Wszchemogący, to jest jego Ojciec, a Jego wszechmoc - to wszechmoc kapłana tak, że staje się wszechmocny Naszą wszechmocą sam i ci, nad którymi ma pieczęć.

*(Teraz Pan Jezus mówi do mnie: "Żebyś wiedziała, że potem będziesz mówić, że jestem Jezusem Chrystusem, który się począł z Ducha Świętego".)*

**3 grudnia 1946 r.**

## **Szczęście Boga udziałem człowieka**

Począłem się z Ducha Świętego, wcieliłem się w Niepokalaną Matkę Moją. Duch Święty, Trzecia Osoba Nasza sprawiła to, że stałem się człowiekiem! W całej Trójcy Naszej byłem tak szczęśliwy i Bóstwo Moje odbierało największe hołdy i odbiera przez wszystkie arcydzieła, które stworzyłem. Ale to było jakoby za mało dla Naszego szczęścia. Pragnąłem się wcielić i stać się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Mną a Ja nim. Przeistoczenie to, wcielenie, było tak wielkim pragnieniem i z taką miłością wchodziłem w Serce Mojej Matki, że radość we wszystkich stworach niebieskich i ziemskich była tak wielka, że nawet piekło zadrżało ze zdumienia, nie wiedząc o tym, że Bóg może stać się człowiekiem, że może poniżyć Siebie, aby człowiek został wywyższony. Przygotowanie Mojej Matki, która z tęsknotą oczekiwała przyjścia Mesjasza, było tak wielkie, że jakoby przyspieszyło ten dzień, w którym szczęście Boga stało się udziałem człowieka.

## **Maryja przybytkiem Świętego Świętych**

Począłem się z Ducha Świętego, to znaczy z miłości, bo Duch Święty jest Duchem Miłości. Wcielenie Moje jest największym aktem miłości, jaki kiedykolwiek może istnieć. Serce Mojej Matki jest to jeden płomień miłości, jest to przybytek Świętego Świętych! W tym przybytku cała Nasza Trójca mieszkała i serce Mojej Matki było tak ściśle związane z całą Naszą Trójcą i tak przeistoczone, że żyliśmy w Niej Naszym życiem, a Ona żyła życiem swoim w Nas. Serce Mojej Matki było tak wielkim ogniskiem, gdy żyła tu na ziemi, że można było powiedzieć: "Jest to płomień płomieni Naszych, miłość miłości Naszej i zjednoczenie bez końca". Niepokalana Matka Moja była stworzona od wieków w umyśle Nas Trzech. Ona była wybraną córką Ojca Przedwiecznego, Ona była Matką Moją, Ona była Oblubienicą Ducha Świętego. Nim świat zaczął istnieć - Ona już istniała.

## **Przeistoczenie dusz**

*(Ja to wszystko przeżywam. Jaka szalona była rozkosz w Trójcy Świętej, że Bóg mógł się wcielić w Swoją Niepokalaną Matkę, że mógł żyć w Niej jako Bóstwo, a przez Nią w innych duszach - dusza w duszę, po wszystkie dni aż do skończenia świata. W tej chwili Pan Jezus poprawia mnie):*

Nie tylko jako Bóstwo żyję w innych duszach, ale jako Bóg i człowiek! Ciało Moje i Krew Moja wzięte z ciała i krwi Mojej Matki żyją w duszach, tak, że wcielenie Moje trwa bez końca. Poczynam się w duszach, przeistaczam dusze, przemieniam je w Siebie.

Jest to odpływ i przyływ całej Trójcy Świętej. Cała Nasza Trójca wchodzi w przybytek człowieka: tam mieszkamy, przemieniamy człowieka, przeistaczamy go i czynimy z Siebie ich (ludzi) a z nich Siebie.

### **Jedność Natury w trzech Osobach**

We wszystkich przeistoczeniach człowieka w Nas i Nas w człowieka ma równocześnie Moja Matka, że gdzie My żyjemy z całą Naszą Trójcą, tam żyje równocześnie Moja Matka. Tak jak Trójca Nasza: Ojciec jest przedwieczny, Syn w Ojcu jest przedwieczny, Duch Święty też jest przedwieczny, bo jesteśmy nierozdzielni. Aby ci lepiej wyjaśnić, jest tak: Ojciec Przedwieczny jest jakoby Myśl, Istnienie. Ja jako Syn jestem Przedwieczny, a ponieważ stałem się Ciałem, wcieliłem się, jestem sercem w całej Trójcy Naszej. Duch Święty jest Myślą i Sercem, bo to jest Duch Miłości. Więc, aby ci to po ludzku wytłumaczyć, jest to jakoby jedno istnienie, jeden człowiek, a w tym człowieku mieści się całe Nasze Istnienie. To znaczy człowiek ma myśl, rozum, serce i ruch - on żyje i chodzi. Człowiek o tym nie wie, że jest jakby jakąś maszyną, istnieje, ale ta maszyna zależy od ruchu. Tak samo nikt Nas nie może zbadać, kto My jesteśmy. A jednak jest to łatwe do zbadania: Jest to jeden żyjący Bóg w trzech Osobach. Kto Mnie widzi, widzi i Ojca, kto widzi Ojca, widzi Mnie i Ducha Świętego. Kto widzi Nas Trzech, widzi Moją Matkę, bo jest to Nasz Przybytek, w którym mieszkaliśmy od wieków. Moja Matka mieszkała w Nas od wieków, My mieszkamy w duszy: Ojciec, Syn i Duch Święty razem z Niepokalaną Matką Moją, ale chciałem, żebyś powiedziała - Matką Naszą!

### **Kapłan przeistoczony przez Eucharystie**

A czy wiesz, dlaczego ci to wszystko teraz wytłumaczyłem? Bo pragnę, żeby kapłan był Naszym wcieleniem! Pragniemy, aby w każdej Mszy świętej ta tajemnica była odnowiona i istniała nie tylko w czasie Mszy świętej, ale abyśmy byli wcieleni w niego (kapłana), chodzili z nim, a przez to wcielali się w innych duszach mu powierzonych.

Msza święta jest to największy akt Naszego Przeistoczenia, a raczej wcielenia w sercu kapłana. Dlatego pragniemy, aby Msza święta nie była dla kapłana jakąś czynnością codzienną, do której kapłan się przyzwyczaja i odprawiają mechanicznie. Każdy kapłan niech sobie głęboko zdaje sprawę, co czyni i jak wielki jest moment konsekracji, Moje słowa, które kapłan wypowiada: "To jest Ciało i Krew Moja". Niech o tym dobrze wie, że Ciało Moje i Krew Moja - to jest on!

## Tajemnica eucharystycznego przeistoczenia

Dla wielu jest ta rzecz niezrozumiała, bo kapłani nie zastanawiają się nad słowami, które dałem im przy Ostatniej Wieczerzy, gdy przeistoczyłem siebie w chleb i wino (*przyjąłem postacie chleba i wina*), a chleb i wino w Siebie. W wieczerniku w chlebie i winie zostawiłem Ciało Moje i Krew Moją. Zostawiłem tam Bóstwo Swoje, bo gdybym nie dał Bóstwa w Ciało i Krew, byłoby to Ciało i Krew, ale jakby bez duszy.

Dlaczego ci to mówię? Bo kapłan, który Mnie konsekruje powierzchownie, a nie zagłębia się w to, co czyni, konsekruje Mnie tylko tak, że staje się na moc słów jego ten chleb i wino Mną, ale to Bóstwo Moje, to znaczy ta działalność Moja, która włożona jest we Mnie, nie działa tak, jakby działała, gdyby ten kapłan z wielką miłością i z wielkim ubóstwieniem, i z wielkim przejęciem to czynił. Bo w tej chwili, w której to czyni, staje się Mną z całą mocą, z całą potęgą, ze wszystkimi łaskami, które mu dają dla niego i dla drugich. Niech będzie przykładem dla wszystkich kapłanów postawa św. Antoniego z Padwy, że nawet osioł przyklęknął podczas sprawowania Eucharystii przez tego świętego. To jest też przyczyna; że teraz tak mało cudów eucharystycznych ma miejsce, gdyż brakuje naprawdę świętych kapłanów - na miarę O. Pio. Jeżeli kapłan konsekruje z wielką wiarą, to temu towarzyszy cudowne działanie Boże objawiające się również w postaci uzdrowień na duszy i na ciele...)

*(Pytanie: W jakim znaczeniu należy rozumieć, że Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy przeistoczył Siebie w chleb i wino?)*

Dla zmysłów jest chleb i wino, ale to jest tylko postać: to jestem Ja żywy i obecny! Ten, kto Mnie przyjmuje, widzi tylko chleb i wino, to znaczy, że on pożywa tylko jakoby tę postać, a w rzeczywistości przyjmuje Mnie.

*(Pytanie: Ale gdy mówimy że Pan Jezus przeistoczył chleb i wino w Siebie, mówimy to w ścisłym znaczeniu. Natomiast, gdy mówimy, że Pan Jezus przemienił Siebie w chleb i wino, nie możemy powiedzieć w znaczeniu ścisłym, bo Pan Jezus nie przemienia się w chleb.)*

To powiedz, że przyjąłem postacie chleba i wina.

## Opowiadać tajemnice Wcielenia

Będę bardzo wiele mówił o wcieleniu Moim w Niepokalaną Matkę Moją, w kapłana, a przez kapłana w innych. Bądź przygotowana, że staniesz się męczennicą tych tajemnic. Słowa te wypowiedziane będą nie dla ciebie, ale dla wielu, bo ta tajemnica



jest bardzo mało rozważana i dla wielu niezrozumiała. A Ja pragnę, aby kapłani wypowiedzieli tę tajemnicę, a przez to oddadzą Mi wielką chwałę, gdyż Nasza Trójca i wcielenie mają wiele łączności z sobą.

## **25 lutego 1947 r.**

### **Słowo Ciałem się stało**

I począłem się z Ducha Świętego. Stałem się synem człowieczym, bo wcieliłem się w człowieka, to jest w Moją Matkę Niepokalaną. Duch Święty to sprawił, że Moje Słowo, SŁOWO stało się CIAŁEM., aby zamieszkać z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata, aby żyć w was i przez was. Jako Bóg, jako Bóstwo, uniżyłem się bardzo: porzuciłem wszystkie rozkosze Nieba, a przyjąłem na siebie nędzę i cierpienie - wcieliłem się. Wcielić się, to znaczy być jedno z tą istotą z którą się złączyłem. Przyjąłem postać człowieka, aby człowiek stał się Bogiem, aby przemienił się w Boga i stał się jakoby Bóstwem.

Niech cię to nie dziwi, co mówię do ciebie, bo już Ojciec Mój powiedział te słowa: "Przyjdziemy do niego i uczynimy mieszkanie w nim", to jest w człowieku. Powiedziałem także: "Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec doskonały jest!", to znaczy: bądźcie świętymi, bądźcie takimi, jakim Ojciec Mój Przedwieczny jest.

### **Kontemplacja niebem duszy**

W Niebie miałem wielką chwałę, szczęście. Ciągłe zjednoczenie Nas Trzech było tak wielkie i jest, że tylko ci, którzy są najściślej z Nami zjednoczeni, mogą odczuć w bardzo małej mierze to, co jest szczęściem najwyższym, to jest zjednoczenie w ciągłej kontemplacji, kontemplacji uszczęśliwiającej. A wiesz, co to jest kontemplacja uszczęśliwiająca? To jest Niebo! Każdy, kto dojdzie do tej kontemplacji uszczęśliwiającej, nosi Nas Trzech w sobie, to znaczy nosi Niebo w sobie.

### **Dusza pokorna przybytkiem Bożym**

Moja Niepokalana Matka była w ciągłym zjednoczeniu z Nami, w ciągłym uniżeniu. To zjednoczenie zdobyła sobie przez pokorę. Jakkolwiek była bardzo czysta i bez grzechu poczęta, to najbardziej zasłużyła sobie na to, że się w Nią wcieliłem, przez swoją pokorę. Pokora ściąga na siebie wszelkie łaski. Pokora czyni w duszy miejsce, że możemy się wcielić, wchodzimy w taką pokorną duszę z całą Naszą Trójcą i zakładamy w niej Nasze Niebo. Dusza pokorna staje się Naszym przybytkiem! Idziemy

tam, gdzie jest próżnia, gdzie jest nicość i gdzie jest poczucie własnej nędzy. Im większa jest nędza, im większa jest pustka, tym większe zapełnienie tej pustki przez Nasze zamieszkanie i królowanie, bo wówczas jesteście w Swoim królestwie i możemy tam panować jako niepodzielni władcy. Mocą Naszą możemy wzmacniać słabość i nędzę, aby ta słabość stała się mocą Naszej mocy.

### **Syn posłany, aby odkupił świat**

*(W chwili, gdy ja to mówię, czuję jak coś na mnie jakby siada i z jakąś ogromną mocą przygniata mnie, że się mogę ledwo ruszyć i oddychać. Jezus mówi:)*

I choćby całe piekło stanęło przeciw tobie, nie wypuścimy cię z Naszych rąk, aż dokonamy tego, co leży w Naszych zamiarach.

Teraz powiem ci, co to znaczy poczęcie się z Ducha Świętego. Począłem się z Ducha Świętego, to znaczy począłem się z Miłości. Duch Święty to Miłość! Słowo Moje stało się ciałem z Miłości. Ojciec Przedwieczny posłał Mnie na ziemię z Miłości. Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego posłał na ziemię, aby odkupił świat, cierpiał, stał się człowiekiem, aby człowiek został wywyższony przez uniżenie Boga. Uniżyłem się, stałem się człowiekiem z miłości. Przybrałem postać ludzką i Moje ciało dałem na okup i cierpienie - to wszystko z miłości! Dusza ludzka, gdy jest uniżona, jest u niej stałe wcielenie, bo wchodząc w duszę ludzką czynię ją samym Sobą.

### **Dusza uniżona ogrodem Pana**

Aby dusza ludzka była ze Mną a Ja z nią, potrzeba dwóch rzeczy: uniżenia i miłości. Gdy mieszkałem w żywocie Mojej Matki było to wielkie uniżenie dla Mnie z Jej strony. Widziałem to wielkie uniżenie Mojej Matki i w Jej uniżeniu doznawałem tak wielkich rozkoszy, jakich doznawałem w łonie całej Naszej Trójcy. Dusza ludzka uniżona, to Moje Niebo, to Moja rozkosz, to Mój ogród, w którym napawam się wonią jej pokory i zasypiam w jej sercu jako w Sercu Mojej Matki, bo tam jest odpocznienie Moje.

Szukaj Mi dusz pokornych i módl się za dusze, aby się takimi stały, a Ja dam ci Moją Krew jako zapłatę i przyrzekam ci, że o cokolwiek prosić Mnie będziesz w imię tej Krwi, niczego ci nie odmówię. Powiedz duszom, niech przyjdą do Mnie, choćby w lachmanach swej nędzy! Niech się Mnie nie lękają! Niech Mi oddadzą swoją nicość, a Ja im dam moc i miłość Moją, że w Mojej miłości będą odpoczywać a Duch Miłości będzie ich prowadził. Zostanie im udzielona światłość, że z Naszej światłości będą

udzielać światła innym i nie zaznają ciemności, bo gdzie jest nicość, tam jest światło prawdziwe, tam miłość, miłość Nas Trzech.

### **Unizenie perłą światłości duszy**

Pragnę, aby kapłani chcący udzielać światła i być sami światłością oddali Mi tę drogocenną perłę, którą pragnę od nich mieć, to jest swoje unizenie. Kapłani wymawiając te słowa, gdy odmawiają "Credo", przy słowie: "I począł się z Ducha Świętego" niech wiedzą o tym i dobrze się nad tym zastanawiają, że jeżeli pragną dawać Mnie i Nas Trzech.

## **CZĘŚĆ PIĄTA**

### **O DUCHU ŚWIĘTYM**

**Teksty wybrane przeznaczone dla kapłanów,**

**Dusz zakonnych i poświęconych Bogu**

**8 kwietnia 1951 r.**

"Azali nie wiecie, żeście Kościołem, a Duch Święty mieszka w was?" Za pośrednictwem siostry Medardy o Duchu Świętym mówi Pan Jezus:

### **Wielki Artysta**

Każda dusza jest stworzona przez Ojca Mego, odkupiona przeze Mnie, a uświęcona przez Ducha Świętego. Duch Święty jest trzecią Osobą całej Naszej Trójcy. On jest Duchem Uświęcicielem.

Wszystko, aby stało się miłe, aby stało się wykończone, aby stało się drogocenne i wartościowe - staje się takim przez Ducha Świętego. Jak ten obraz, który przez artystę jest namalowany - ale nie jest wycieniowany, nie jest upiękaszony i mało daje uroku - dopiero, gdy każdy rys jest pędzlem dobrego artysty wycieniowany, wtedy piękno ukazuje się w całej okazałości i zachwyca oko patrzącego, tak samo i tu, w tworzeniu wszystkiego, dzieje się tak samo. Wszystko, co się stało (niebo, człowiek), było piękne, było dobre, ale uzupełnienie wszystkiego dokonało się przez wielkiego Artystę, przez Ducha Świętego.

**Duch Piękna, Duch Uświęciciel**

Ojciec Przedwieczny powiedział słowo: "Niech się stanie ziemia!" I stała się ziemia. Powiedział: "Niech się staną gwiazdy i przestworza, niech się staną wody i wszystkie inne twory!" I nic nie stało się samo przez się, z przyrody, ale wszystko stało się z myśli i z woli wielkiego Stwórcy i Pana wszelkich żywiołów. Żaden najmniejszy nawet robaczek i żaden najdrobniejszy kwiat nie stał się sam z siebie, ale to wszystko, co jest stworzone, jest wypowiedzią myśli największej Potęgi, która nazywa się Bogiem - Bogiem Trójjedynym, Ojcem wszelkiego stworzenia i Bogiem Miłości. Wszystko stworzone było piękne i sam Stwórca był zadowolony, gdyż "Cokolwiek uczynił, dobre jest". Ale jednak było to wszystko tak - aby ktoś dobrze zrozumiał - jak obraz: gdy wisi w pokoju, każdy go widzi, ale gdy wywieszony jest na zewnątrz, wtedy ten sam obraz staje się jakoby piękniejszy i wtedy można podziwiać pracę artysty.

Otóż tak samo jest z całą pięknością wszystkiego, co jest dokonane. Podziwia się wielkiego Artystę, ale tym, który dzieło wykańcza, który go rozjaśnia i nadaje temu dziełu urok godny wielkiego podziwu, jest właśnie Duch Święty. On jest jakby tym najdelikatniejszym pędzlem, który wszystko uzupełnił, wycieniował i nadał piękno, gdyż Duch Święty jest Duchem piękności, Duchem światłości, Duchem miłości, Duchem Artystą. Duch Święty, to Duch wszystko uzupełniający, wypełniający wszystko we wszystkim na wszelkie możliwe sposoby - wszystko, co jest stworzone - to Duch największej subtelności.

Bo jakkolwiek cała Trójca Nasza jest Jedno, ale każda Osoba ma jakby odrębne swoje działanie: Bóg Ojciec stwarza, Słowo, które stało się Ciałem, jest Odkupicielem, a Duch Święty jest Uświęcicielem. Człowiek niczego (żadnego dobra) nie może zrobić bez pomocy Ducha Świętego.

## **27 kwietnia 1951 r.**

### **Artysta Piękności**

Przy stwarzaniu tych wszystkich dzieł i wspaniałości, Duch Święty unosił się i stwarzał, upiększał, modelował. On jest największym Artystą piękności. Ducha Świętego można nazwać Artystą piękności. Jest to Jego największy przymiot, gdyż kocha wszystko, co jest piękne.

On, gdy zobaczy duszę, która pragnie uświęcić się, złączyć się z Nami, wtedy przychodzi do niej i przynosi wszystkie dary, swoje namaszczenia. Pomaga takiej

duszy, by stała się piękna, podobna do Niego. Przynosi te dary, jakoby piękne farby i tak duszę nimi upiększa, że tworzy wielkie dzieło, które stworzone jest na obraz i podobieństwo Nasze. Pragnie wlać w duszę pokorną wszystkie najpiękniejsze tchnienia, wszystkie najwznioślejsze pomysły i wszystkie najświętsze porywy. Daje to wszystko stopniowo, łaska za łaską. Działa bezwiednie, jak lekki poryw wiatru i tę duszę tak upiększa, mozaikuje ją. Każda łaska to jakby mozaika, jakby tafelka do upiększenia tego wielkiego przybytku, w którym zamieszkuje cała Nasza Trójca. Dusza powinna być podatna na to działanie Ducha świętego, aby słowa nie były wypowiedziane daremnie, że "Jesteście Kościołem, a Duch Święty mieszka w was".

### **Prześladowca sumień**

Duch Święty jest to Miłość wielka, jest to Światłość wielka. Gdy dusza pogrążona jest w grzechu, On pierwszy idzie jej z pomocą i daje światła, daje natchnienia, daje wyrzuty sumienia, że jest na złej drodze. Można Go też nazwać "Prześladowcą sumień", bo duszę poprzez wyrzuty sumienia stara się wyprowadzić na dobrą drogę, prześladowając ją na każdym kroku. Przez swoje światło tak nią wstrząsa, że żaden grzesznik, choćby największy nie ujdzie Jego prześladowaniu. On będzie w największych grzechach rozkoszy zatruchiwał jej każdą chwilę przyjemności i dawał ciągle do zrozumienia, że czyni źle. On będzie zrzucił ślepotę z jej oczu, którą ma jak bielmo, że nic nie widzi, gdy się pogrąży w przepaść i przez Swoje światła będzie jej pokazywał inne piękności i rozkosze, które są jak słońce w porównaniu do tego błota nieprawości, w którym leży i najbardziej ponurej ciemności, będzie chodził za nią jak ten myśliwy za zwierzyną, jak ten śledczy za złodziejem. Będzie chodził jak ten jastrząb, aby chwycić swoją zdobycz i nie spocznie, aż ją posiadzie, wyrwie ją z wszelkiego niebezpieczeństwa.

### **Przeobraziciel wnętrza dusz**

Nic dla Niego nie jest niemożliwością. Choćby ta dusza była od lat pogrążona w takich nieprawościach, że nazwać by ją można jednym bagnem i błotem, jednym trzęsawiskiem trujących wyziewów, którymi sama jest zatruta i zatruchiwała innych swą trucizną i życiem pełnym wstrętu, pełnym obrzydliwości, On ze wszystkiego potrafi wyprowadzić, światłością Swoją przeniknąć i jakby to słońce wysuszyć najgorsze bagno. Wówczas z tej ziemi nieurodzajnej, z ziemi wyschniętej i twardej, On miłością Swoją może założyć tam cudną i przepiękną oazę, pełną kwiatów i owoców, miłości i

wielkiej świętości. Wtedy w takiej duszy rozkoszuje się i cieszy się, że to, co zasadził, wspaniale rośnie.

### **Najtroskliwszy Ogrodnik**

On daje Swoje łaski, a przede wszystkim łaskę ożywczej wody, którą zasila glebę, aby owocowała. On staje się słońcem. On staje się rosą, On staje się deszczem orzeźwiający i jest jakby ogrodnikiem. Pielęgnuje każdą roślinkę, czuwa nad każdym jej wzrostem, aby żadna nie wyschła, ale by obfitowała coraz więcej. Tym są wszystkie Jego natchnienia.

### **Niezwyciężony bojownik**

Gdy było potrzeba, aby wyrwać duszę z paszczy piekielnego smoka, był jak bojownik. Swoim mieczem przecinał wszystkie węzły, które łączyły ją z grzechem i był niezwyciężony. Stał się jakby złodziejem: wykradał ją przeciwnikowi, rzucał się w bój, by ją zdobyć i oczyścić, by ją obmyć w Swojej łasce i na nowo rozświetlić zaciemnione podobieństwo Boże, a co było zepsute, naprawić. Tam, gdzie rysy Boże były niewidzialne, On pędzłem Swojej miłości jak wielki Artysta wszystko wycieniował, wykończył i z miłością przegląda się w niej, widząc w niej obraz całej Trójcy Naszej. Cieszy się i raduje, powtarzając: "Oto jest dzieło stworzone na obraz i podobieństwo Boga".

## **2 maja 1951 r.**

### **Największy prezent Boży**

Dusze maleńkie, dusze - te ziarenka, przychodźcie po łaski Ducha Świętego! Proście o wszystko, a przede wszystkim proście o Jego dary. Proście o dar światłości, proście o dar mądrości.

Gdyby nie było słońca, gdyby nie było światła, to by nic nie istniało. Ciemność i jedna ciemność - i wszystko musiałoby zginąć. Podobnie jest, gdy w duszy nie ma światła, tego najważniejszego daru, który już jest dany na Chrzcie świętym każdemu człowiekowi, tak jak wszystkie inne dary. Jest to prezent największy, jaki Bóg może złożyć człowiekowi w chwili, gdy jest wypędzony grzech przez Chrzest święty, to znaczy czart wypędzony jest ze swoją złością i nienawiścią, i dusza staje się największym odbiciem, największym przeobrażeniem w Boga, po ludzku mówiąc - staje się jakby samym Bogiem, samym Naszym Jestestwem.

Dusza, która idzie za natchnieniem Ducha Świętego od Chrztu przez całe życie i nie utraci łaski uświęcającej, a gdy ją utraci, stara się jak najszybciej ją odzyskać, stając się wielkim polem do działania Naszej łaski w niej. Ona wchodzi ze świętości w świętość i staje się jakby jedną światłością w Światłości Przedwiecznej.

(Śp. Genowefa B. Mądra – dop. W.K.)

Według: <http://www.duchprawdy.com>



## PRZEKAZY S. MEDARDY

(Śp. Zofii Wyskiel)

Według: <http://www.duchprawdy.com>

**PRZEKAZY DOSTĘPNE NA STRONIE:** <http://www.duchprawdy.com/objawienia1.htm>

- ▶ **Siedem Słów na Krzyżu 1943**
- ▶ **Anioł Pański i Śpiewna Dziewica (Magnificat) 1943-44**
- ▶ **O św. Józefie 1947-49**
- ▶ **Skrót do Świętości 1949**
- ▶ **O Niebie 1953-54**
- ▶ **O Czyśćcu 1952-53**
- ▶ **O Piekłe 1954**
- ▶ **O Śmierci 1954-55 - Sąd Szczegółowy i Ostateczny 1956**
- ▶ **O Duchu Świętym 1951**
- ▶ **Credo dla kapłanów 1946-47,52**
- ▶ **Śp. Prymas Ks. Kardynał August Hlond do kapłanów 1948-49**
- ▶ **Zlecenie Królowej Nieba do Kapłanów 1943,45-47**

*(Jeśli Pan Bóg pozwoli, będą wydawane następujące zeszyty  
z przekazami wg wyżej wymienionych tematów)*

## **PRZEKAZY BRAKUJĄCE - POSZUKIWANE:**

- Świętych Obcowanie 1956-1958
- Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi (O rodzinie) 1943
- Pisma Drobne 1942-1946
- Jam Jest, Który Jest 1950-1951
- Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wejdziecie do Królestwa Bożego (O dziecięctwie duchowym) 1951-1952
- Jezus żyjący w Marii;

## **ZESZYTY SIOSTRY MEDARDY**

*(dotychczas wydane)*

- ▶ nr 1. „**ŚWIADCZENIE**” prof.. Janiny Thomasówny o śp. s. Medardzie (Zofii Wyskiel),
- ▶ nr 2. „**ŚLEPY BÓG MIŁOSIĘRDZIA I JEGO MAŁE MIŁOSIĘRDZIE - SIEDEM SŁÓW NA KRZYŻU – OTWARCIE TESTAMENTU**”
- ▶ nr 3. „**O PIEKLE 1954**”
- ▶ nr 4. „**O CZYŚĆCU cz. I 1952-53**”
- ▶ nr 5. „**O ŚMIERCI 1954-55 – SĄD SZCZEGÓŁOWY I OSTATECZNY 1956**”
- ▶ nr 6 „**O ŚW. JÓZEFIE 1947-49**”
- ▶ nr 7 „**ANIOŁ PAŃSKI I ŚPIEWNA DZIEWICA (MAGNIFICAT) 1943-44**”
- ▶ nr 8 „**ORĘDZIA MATKI NAJŚWIĘTSZEJ DO KAPŁANÓW 1943-1958**”

Kontakt:

Maria tel. **22/781-67-81** kom. **664 035 180**.